

Alicja Kowalska

<https://orcid.org/0000-0002-1701-958X>

Warszawa

WOJCIECHA SZWEYKOWSKIEGO „SŁÓW KILKA O MEJ PODRÓŻY PEDAGOGICZNEJ” Z 1804 ROKU

W zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie znajduje się tekst autorstwa Wojciecha Szweykowskiego¹, zawierający obszerną relację z „podróży pedagogicznej”, jaką autor odbył w początkach XIX w. po placówkach szkolnych Prus i Saksonii. Ujęte są w nim interesujące obserwacje tak w kwestiach szkolnych, jak krajoznawczych, historycznych czy politycznych. Tekst nie był dotychczas publikowany.

Stan szkolnictwa pruskiego w 1804 roku

Reformy szkolnictwa zapoczątkowane przez Komisję Edukacji Narodowej zostały zahamowane wskutek rozbiorów Rzeczypospolitej. Państwa zaborcze dążyły do wprowadzenia takiego systemu edukacji, by w jak największym stopniu upodobnić szkolnictwo na przyłączonych terenach do tego, jakie funkcjonowało w ich krajach. W Prusach najwyższą szkolną władzę państwową sprawowało Naczelne Kolegium Szkolne (Ober-Schul-Kollegium) powołane przez króla Fryderyka Wilhelma II w 1787 r.² Na podstawie rozdziału kompetencji wydanej dla Prus Nowoschodnich³ zagadnienia szkolne znalazły się w gestii kamer⁴. Do spraw duchowieństwa

¹ Autor był młodym duchownym i pedagogiem skierowanym przez władze pruskie do Berlina na naukę. W okresie Królestwa Polskiego uczestniczył w tworzeniu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i został jego pierwszym rektorem.

² W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806*, Warszawa 1948, s. 14.

³ Prusy Nowoschodnie to ziemie polskie zagarnięte przez państwo pruskie w 1795 r. w wyniku III rozbioru Rzeczypospolitej. Prowincja, której stolicą był Białystok, obejmowała tereny pomiędzy Wisłą, Bugiem i Niemnem. Została zlikwidowana w 1806 r., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 26.

⁴ Kamera (kamera wojny i domen) – organ pruskiej administracji terytorialnej. W Prusach Nowoschodnich istniały dwie kamery, białostocka i płocka.

i szkolnictwa powołana została przy kamerze specjalna deputacja. Na jej czele stał prezydent kamery, a w składzie znaleźli się urzędnicy kamery, rejencji, przedstawiciele duchowieństwa ewangelickiego. Honorowymi członkami deputacji byli członkowie wyznaczani przez biskupów rzymsko- i grekokatolickich⁵.

W Prusach istniał powszechny obowiązek szkolny, jednak w praktyce – ze względu na niedobór finansów, budynków szkolnych i nauczycieli – nie był realizowany⁶. Koncepcje organizacji szkolnictwa zmieniały się często, w zależności od indywidualnego podejścia urzędników odpowiedzialnych za tę dziedzinę działalności państwa. Minister Johann Christoph Wöllner, tajny nadradca finansowy, a od 1787 r. prezes Naczelnego Kolegium Szkolnego⁷, był zwolennikiem utrzymania szkół w niezmienionej postaci. Jednak kolejny minister odpowiedzialny za sprawy kościołów i szkolnictwa Julius Eberhardt von Massow, mianowany na to stanowisko w 1798 r., planował przeprowadzenie reform. Celem było wychowanie dzieci chłopów i mieszczan na lojalnych i użytecznych poddanych króla Prus. Droga do tego celu było podniesienie ogólnego poziomu oświaty, zwłaszcza szkół niższych⁸, w których jakość nauczania była bardzo niska. Nauczycielami w tych szkołach byli przeważnie słabo opłacani inwalidzi wojskowi bez przygotowania pedagogicznego⁹. Ze względu na ograniczone środki na edukację radca Salis, odpowiedzialny za ustalenie kompetencji kamery i rejencji, uznał za zasadne łączenie (za zaleceniem króla) szkół dla dzieci miejskich i szkół dla dzieci wojskowych. Planował też połączenie szkół dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich¹⁰. Władze zadecydowały o tworzeniu wspólnych szkół wojskowych i obywatelskich, zwanych też mieszczzańskimi (*Vereinigte Militär- und Bürgerschulen*), w których dzieci wojskowych, urzędników i mieszczan uczyłyby się razem, co miało sprzyjać nauce języka niemieckiego¹¹.

Dla zbadania stanu szkół w Prusach Nowowschodnich władze kamery wyznaczyły radcę kamery Johanna Christiana Ehma¹² jako ich wizytatora. Skoncentrował się na szkolnictwie średnim. Osobiście wizytował szkoły kamery białostockiej, płocką zaś wizytował podległy Ehmowi urzędnik. Na podstawie złożonego raportu o stanie szkolnictwa Friedrich Leopold von Schrötter¹³, odpowiedzialny za prowincję Prus Nowowschodnich, wywnioskował, że liczba szkół średnich w prowincji jest zbyt duża¹⁴.

⁵ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neustpreussen) 1795–1806*, Poznań 1963, s. 243.

⁶ J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772–1806* [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 58.

⁷ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 15.

⁸ J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 245.

⁹ Przypadek jednego z takich nauczycieli opisała A. Nowak, *List Mikołaja Białkowskiego do króla Prus Fryderyka Wilhelma III w sprawie posady nauczyciela szkoły we wsi Węgra (1802 r.)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 26, 2019, s. 137–143.

¹⁰ J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 244.

¹¹ Tamże, s. 247.

¹² Johann Christian Ehm (1763–1843) – urzędnik pruski, wolnomularz, od 1797 r. radca kamery białostockiej, do 1806 r. członek Kamery Szkolnej w Białymstoku.

¹³ Friedrich Leopold von Schrötter (1735–1804) – od 1796 r. nadprezydent Prus Wschodnich, szef Departamentu Prus Wschodnich, Nowowschodnich i Zachodnich.

¹⁴ J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 246.

W 1800 r. w Ełku powstało seminarium nauczycielskie, kształcające początkowo 20 seminarzystów w różnym wieku, pochodzących z Prus Wschodnich i Nowoschodnich. Wspólnie uczyli się w nim Polacy i Niemcy, katolicy i protestanci¹⁵.

Działalność pijarów

Znaczące zasługi dla rozwoju edukacji u schyłku I Rzeczypospolitej miał zakon pijarów¹⁶. W zaborze pruskim pijarzy spotkali się z niechęcią ze strony władz państwowych, przekonanych o wyższości własnych rozwiązań edukacyjnych nad przyjętymi w innych krajach. Dodatkowym powodem niechęci były różnice wyznaniowe i skłonność do kwestionowania poziomu szkolnictwa katolickiego w porównaniu z protestanckimi Prusami. W Prusach Nowoschodnich w tym okresie istniały trzy domy pijarskie: nowicjat w Drohiczynie, studium humanistyczno-literackie w Szczuczynie oraz studium przyrodnicze w Łomży. Joachim Karwowski, wybrany w 1795 r. na prowincjała polskiej prowincji zakonu pijarów, zwrócił się do ministra Schröttera o wyrażenie zgody na opiekę nad domami i kolegiami prowadzonymi przez jego zgromadzenie. Poprosił też o możliwość składania egzaminów przez kandydatów na kleryków w dogodnej dla nich lokalizacji oraz o zwiększenie subsydiów. Po śmierci króla Prus Fryderyka Wilhelma II (16 XI 1797 r.) jego syn Fryderyk Wilhelm III wstrzymał decyzje poprzednika odnoszące się do zmian w Komisji Edukacyjnej. W Prusach Nowoschodnich szkoły podporządkowano bezpośrednio kamerom: białostockiej i płockiej. W każdej wyznaczono referentów do spraw szkolnych, którzy opiniowali szkoły, oceniali kwalifikacje nauczycieli, przygotowywali plany organizacyjne, realizowali wytyczne władz centralnych¹⁷.

Na obszarze stanowiącym III zabór pruski znalazło się 17 szkół średnich, w większości prowadzonych przez zgromadzenia zakonne¹⁸. Władze pruskie zmniejszały wysokość dotacji dla szkół, utrudniały przyjmowanie kandydatów do nowicjatu, konfiskowały dobra i budynki oraz szkoły¹⁹.

Poza trzema pijarskimi szkołami w Prusach Nowoschodnich były również szkoły prowadzone przez dominikanów, misjonarzy, bernardynów i benedyktynów. Władze pruskie zdecydowały o zmniejszeniu liczby szkół zakonnych na zagarniętych terenach Rzeczypospolitej, w przekonaniu, że są one siedliskiem zacofania i obskurantyzmu. W sprzeczności z przyjętymi *a priori* założeniami władz stał jednak raport radcy Ehma, wyznaczonego na referenta kamery nowoschodniej. Ehm z uznaniem raportował o wysokim poziomie nauczania

¹⁵ Tamże, s. 248–249.

¹⁶ Pijarzy (Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych) – zakon założony w Rzymie w 1592 r. przez Józefa Kalasantego, do Polski sprowadzony w 1642 r. przez króla Władysława IV Wazę. Misją zakonu było kształcenie młodzieży. Placówki w Łomży i Drohiczynie pijarzy założyli w 1774 r., po kasacie zakonu jezuitów, H. Bogdziewicz, *Pijarzy* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 573.

¹⁷ W. Bobkowska, *Losy pijarów w czasie pierwszej okupacji pruskiej 1793–1806*, „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”, t. 15, 1962, s. 257–258, 260–261, 263.

¹⁸ J. Waśicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim*. s. 242.

¹⁹ H. Bogdziewicz, *Pijarzy*, kol. 574.

w szkołach prowadzonych przez pijarów, dyscyplinie panującej wśród uczniów i zaangażowaniu nauczycieli w wykonywaną pracę. Postulował utrzymanie działających w departamencie szkół pijarskich. Całkowicie odmienną opinię wydał jednak radca kamery warszawskiej Karl Friedrich Fischer. Jednoznacznie negatywnie ocenił szkoły prowadzone przez pijarów i postulował odebranie zakonnikom nauczania²⁰. Protestantcki władca Prus przychylił się do niechętej szkolnictwu pijarskiemu opinii Fischera. Skierował na wizytację do Prus Nowowschodnich dwóch uznanych berlińskich pedagogów: Johanna Heinricha Meierotta – dyrektora Gimnazjum Joachimstalskiego²¹ (od 1800 r. dyrektorem tej szkoły był Johann Friedrich Zöllner²²), oraz Friedricha Gedikego²³ – dyrektora Gimnazjum Fryderycjańskiego²⁴. Obaj dyrektorzy mieli znaczący wpływ na losy szkolnictwa na terenach drugiego i trzeciego zaboru pruskiego²⁵. Z uznaniem oceniali polski system szkolnictwa wprowadzony przez Komisję Edukacji Narodowej²⁶, zatem – wbrew oczekiwaniom króla – również szkoły pijarskie zaopiniowali pozytywnie. Zöllner wprost określił szkoły w Łomży, Szczuczynie i Drohiczynie jako „wyśmienite”, zarówno pod względem przygotowania i zaangażowania nauczycieli, jak też wyposażenia w pomoce dydaktyczne oraz zasób biblioteczny. Pomimo pozytywnych opinii wydanych przez cenionych pruskich pedagogów władze zaborcze zdecydowały o likwidacji szkół pijarskich. Zamiar realizowano stopniowo, ograniczając majątek zakonny. Konfiskacie uległy dobra Potycz pod Warszawą oraz fundacja Szczuków w Szczuczynie. Minimalny wiek kandydatów wstępujących do konwentu podniesiono do 25 lat. W krótkim czasie znacząco zmalała liczba nowicjuszy, a zakonnicy, którzy już wcześniej przyjęli śluby zakonne, licznie występowali z zakonu, a nawet porzucali stan duchowny (w 1799 r. w Kamerze Białostockiej liczba pijarów zmniejszyła się z 355 do 302 osób). Na zwołanym 6 I 1800 r. zgromadzeniu w Łowiczu radca Fischer – w imieniu kamery – zakomunikował pijarom, że ich zgromadzenie „w prowincjach pruskich dłużej cierpiane nie będzie”. Starsi pijarzy mieli usunąć się do klasztorów, młodszy – przejść do pracy w parafiach. W tej sytuacji pijarzy licznie występowali z zakonu²⁷.

Sprawy szkolne w Prusach Nowowschodnich Schrötter traktował priorytetowo. W 1800 r. Kamera Białostocka otrzymała polecenie kształcenia pijarów jako nauczycieli na potrzeby Prus Nowowschodnich i utworzenia prowincji z trzech domów pijarskich²⁸. W trakcie swych wizytacji Ehm i Zöllner wyszukiwali najzdolniejszych spośród młodych pedagogów i przedstawiali im propozycje

²⁰ W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 264–265.

²¹ Gimnazjum Joachimstalskie, Joachimsthalsches Gymnasium – szkoła dla chłopców założona w 1607 r. w Joachimstal, od 1636 r. działa w Berlinie.

²² Johann Friedrich Zöllner (1753–1804) – teolog, kaznodzieja, wolnomularz, członek Kolegium Szkolnego w Berlinie, od 1791 r. członek Berlińskiej Akademii Nauk.

²³ Friedrich Gedike (1754–1803) – rektor gimnazjum Berlińsko-Kolneńskiego, założyciel i kierownik dwóch gimnazjów nauczycielskich.

²⁴ Królewskie Gimnazjum Fryderycjańskie, Friedrich-Wilhelms-Gymnasium – szkoła założona w 1797 r. jako kontynuacja działającej od 1747 r. pierwszej szkoły realnej w Berlinie.

²⁵ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 11.

²⁶ J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772–1806*, s. 57.

²⁷ W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 267–270.

²⁸ Tamże, s. 271–272.

wyjazdu na studia do Prus²⁹. Kilku najbardziej uzdolnionych kandydatów wydelegowano do Berlina, aby pobierali tam nauki, najpierw pod kierunkiem Gedikego w Gimnazjum Berlińsko-Kolneńskim, a następnie na uniwersytecie w Halle pod kierunkiem Augusta Hermanna Niemeyera³⁰ i Friedricha Augusta Wolffa³¹. Maciejowskiemu, który wyjechał na naukę jako pierwszy, po powrocie powierzono organizację gimnazjum akademickiego w Białymstoku. Wkrótce jednak wystąpił z zakonu, a niebawem także ze stanu duchownego. W 1802 r. wysłano do Berlina kolejnych pedagogów: Wojciecha Szweykowskiego i Edwarda Czarneckiego, a następnie Jakuba Falkowskiego³² i Zawadzkiego. Oni również kształcili się w Berlinie pod kierunkiem Gedikego, w Halle zaś – Niemeyera. Z polecenia króla uczestniczyli w wykładach uniwersyteckich oraz zajęciach gimnazjalnych Frankego. Pod kierunkiem Wolffa, twórcy seminarium filologicznego w uniwersytecie w Halle, studiowali także grekę³³. Polscy stypendyści otoczeni byli życzliwością i wsparciem ze strony Gedikego (†1803) i Zöllnera (†1804). Po ich śmierci nie mieli już tak dogodnych warunków do dalszego kształcenia³⁴.

Czarnecki i Szweykowski ukończyli dwuletni kurs nauki przed Wielkanocą 1804 r.³⁵ Po zakończeniu studiów oni oraz dwaj inni pijarzy, Jakub Falkowski i Jan Franciszek Malewski z Prus Zachodnich (rektor katolickiego gimnazjum w Gdańsku), otrzymali od pruskich władz oświatowych zgodę na odbycie „podróży pedagogicznej”. Jej trasa wiodła przez znane ośrodki Saksonii i Prus. Młodzi pedagodzy odwiedzili Drezno, Miśnię, Lipsk, Halle, Dessau, Herrnhut, Magdeburg, Brandenburg, Reckahn oraz Poczdam. Po powrocie złożyli referaty zawierające swe obserwacje i przemyślenia na temat poznanych szkół niemieckich. W rodzinne strony pijarzy powrócili w październiku 1804 r. Na ich miejsce władze pruskie skierowały do szkół niemieckich kolejnych stypendystów, bez uzgodnień z zakonem pijarów³⁶. Po powrocie do kraju Czarnecki i Szweykowski zatrudnieni zostali jako nauczyciele świeccy; Czarnecki w Łomży, a Szweykowski w świeckim gimnazjum w Płocku. Uposażenie nauczycielskie wypłacano im bezpośrednio, z pominięciem władz zakonnych³⁷.

Projekt reorganizacji szkół w Prusach Nowowschodnich według wzorców niemieckich został ukończony w 1803 r. Osoby kierowane przez władze na naukę do Berlina miały po powrocie obejmować stanowiska kierowników

²⁹ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 321.

³⁰ August Hermann Niemeyer (1754–1828) – profesor uniwersytetu w Halle i kierownik seminarium pedagogicznego w tym mieście.

³¹ Friedrich August Wolf (1759–1824) – filolog klasyczny, badacz tekstów Homera.

³² Jakub Falkowski (1775–1848) – założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. W 1803 r. wysłany przez władze pruskie do Berlina „dla zapoznania się z tamtejszymi metodami nauczania” spędził tam 15 miesięcy, po czym „z kolegą swoim ks. Szweykowskim odbył podróż pedagogiczną po północnych (!) Niemczech”, M. Manteufflowa, *Falkowski Jakub [w:] Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 6. Kraków 1948, s. 361.

³³ W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 273–274, teźże, *Pruska polityka szkolna*, s. 12.

³⁴ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 333.

³⁵ W roku 1804 niedziela wielkanocna przypadła 1 kwietnia.

³⁶ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 333, 342.

³⁷ W. Bobkowska, *Losy pijarów*, s. 275–276.

szkół i nauczycieli. Zamknięte zostały natomiast nowicjaty i szkoły pijarskie³⁸. W 1804 r. na terenach przyłączonych do Prus wprowadzono nową organizację szkolnictwa. Język niemiecki obowiązywał jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów szkolnych od trzeciej klasy³⁹. Jednak mimo różnych koncepcji reorganizacji szkolnictwa i podejmowania prób reform do 1806 r. nie doszło do znaczących zmian. Wynikało to z braku funduszy oraz kadry pedagogicznej w wystarczającym stopniu znającej zarówno język polski, jak i niemiecki⁴⁰.

Autor

Autor publikowanego tekstu urodził się 17 IV 1773 r. w Makowie koło Pułtuska jako Anzelm Szweykowski, syn Stanisława i Urszuli z Majkowskich, właścicieli niewielkiego majątku. Uczył się w łomżyńskiej szkole pijarów. Do zakonu wstąpił 26 VII 1789 r. i przyjął imię duchowne Wojciech od św. Marcina. W Drohiczynie odbył nowicjat (1789–1791), a później kontynuował naukę w Szczuczynie i Łomży. Od 1794 r. był nauczycielem klas niższych kolegium pijarów w Warszawie. Studiował następnie teologię w Collegium Nobilium (1795–1797). W 1796 r. został podprefektem Collegium i nauczycielem klas średnich. W tym samym roku złożył wieczyste śluby zakonne i przyjął święcenia kapłańskie. Od jesieni 1797 r. nauczał matematyki i fizyki w kolegium pijarów w Łomży, w kolejnym roku – wymowy. Prefektem szkoły został w 1802 r., był też zastępcą profesora w seminarium nauczycielskim działającym przy łomżyńskim kolegium pijarów⁴¹. W 1802 r. wystąpił z zakonu pijarów, pozostając jednak w stanie duchownym⁴².

W tym samym roku pruskie władze oświatowe skierowały Szweykowskiego do Berlina. Celem pobytu w stolicy Prus miało być zapoznanie się z tamtejszym szkolnictwem, jego organizacją i metodami nauczania. Szweykowski postrzegany był jako znakomicie rokujący, zdolny i pilny młody pedagog. Biegłe znał łacinę i język francuski. Pierwszego zaproszenia do wyjazdu na naukę do Niemiec

³⁸ J. Jakubowski, *Akta szkolne pruskie z lat 1794–1807 w Archiwum Oświecenia Publicznego*, „Archeion”, t. 2, 1927, s. 80.

³⁹ H. Bogdziewicz, *Pijarzy*, kol. 574.

⁴⁰ J. Wąsicki, *Ziemie polskie*, s. 253.

⁴¹ W. Gliński, *Szweykowski (Szwejkowski) Anzelm Wojciech* [w:] PSB, t. 49, Warszawa–Kraków 2014, s. 489–490. Inną datę urodzenia (3 X 1773 r.) Szweykowskiego podaje niedatowana notatka nieznanego autorstwa, zachowana w Archiwum Państwowym w Warszawie (dalej: APW), Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 1.

⁴² Biogram w PSB zawiera błędną informację, że wystąpienie z zakonu miało miejsce dopiero w 1804 r. Przeczy temu źródło. W Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej: AGAD) przechowywany jest poszyt noszący tytuł „Akta die Sekularisation des Piaren Adalbert Szweykowski betreffend” [Akta dotyczące wystąpienia z zakonu pijara Wojciecha Szweykowskiego]. Znajdujące się tam dokumenty pochodzą z okresu od lutego do maja 1802 r. Dotyczą podań złożonych przez Szweykowskiego do biskupa plockiego oraz Kamery w Białymstoku o „sekularyzację”, AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1051. Ponadto w liście Szweykowskiego wysłanym 13 VII 1804 r. z Berlina do króla Prus Fryderyka Wilhelma III znalazły się słowa: „Da ich nach erhaltenen Sekularisation vor zwei Jahren, nicht mehr ein Piarist bin [podkr. AK], so würde für mich der beste Ort in Plock sein”. AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1784, s. 6.

nie przyjął z powodu zobowiązań wobec stryja. Dopiero po jego śmierci przyjął propozycję wyjazdu⁴³. Przebywał głównie w Berlinie i Halle, gdzie studiował historię starożytną, pedagogikę oraz język i literaturę niemiecką. Po dwuletnim pobycie odbył też podróż po Saksonii i Prusach⁴⁴. Po powrocie złożył obszerne opracowanie „Betrachtungen über die polnischen gelehrten Schulen in Rücksicht auf die Verbesserung derselben” [Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich]. Zamierzał opublikować swoje rozważania po niemiecku i polsku⁴⁵. Referat Szweykowskiego stanowił podstawę do wydane go kilka lat później, już w okresie Księstwa Warszawskiego, obszernego tekstu *Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich*⁴⁶. Uwagi te powstały na podstawie obserwacji poczynionych podczas wyjazdu do Niemiec. Zawierają opis reform zapoczątkowanych przez Komisję Edukacji Narodowej oraz prowadzonych przez nią szkół. Obszerne rozważania dotyczą planu nauczania, nauczycieli, pomocy naukowych i metod nauczania, postępów w nauce i zachowania uczniów oraz nadzoru nad szkołami.

W piśmie przewodnim skierowanym 10 X 1808 r. do Izby Edukacji Publicznej wraz z tekstem „Uwag” Szweykowski następująco uzasadniał swój wyjazd do Berlina w 1802 r.

Minister departamentu plockiego i białostockiego, powodowany bardziej oszczędnością, aniżeli innemi pobudkami, powziął myśl chwalebna, szkoły polskie z wolna przeistaczać i odmiany do nich przez Polaków zaprowadzać. Tym końcem [tj. w tym celu – A.K.] sprowadzał nauczycieli polskich do Berlina, później do Halli, aby ci, poznavszy skład szkół tamtejszych i w języku niemieckim umocniwszy się, za powrotem swoim szkoły polskie na wzór tamtych urządzali. W liczbie wezwanych do Berlina i jam się znajdował. Chęć stania się użytecznym krajowi, przy wszelkiej zmianie, skłoniła mię do przyjęcia propozycji rządowej, gdy mi po raz drugi uczynioną została. Nie przestając na poznaniu gimnazjów berlińskich. które najgłówniejszym miały być moim celem, odprawiłem własnym kosztem małą podróż do dalszych prowincyj pruskich, do Saksonii itd. na zwiedzenie

⁴³ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 332. Według autora notatki ze Zbioru Korotyńskich Szweykowski dwukrotnie uchylał się od wyjazdu, jako człowiek „niezbyt Niemcom przychylny”, APW, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 1–2.

⁴⁴ W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490. W przywołanej notatce pojawia się interesująca, lecz niepotwierdzona w innym miejscu informacja, że w Berlinie Szweykowski nie tylko sam uczył się niemieckiego i greki, lecz także „dawał lekcje polskiego języka królewiczowi pruskiemu”. Autor notatki nie informuje jednak, o którym z synów Fryderyka Wilhelma III mowa. APW, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489, s. 2.

⁴⁵ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 336.

⁴⁶ Podział tekstu jest identyczny z wydanymi w 1808 r. „Uwagami nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich”, a tytuły nagłówek różnią się jedynie w nieznacznym stopniu. „Betrachtungen über die polnischen gelehrten Schulen in Rücksicht auf die Verbesserung derselben” składa się z wprowadzenia [Einleitung] i siedmiu rozdziałów: I. Lehrplan [Plan nauczania]; II. Lehrer [Nauczyciele]; III. Lehrmittel [Pomoce]; IV. Methode [Metoda]; V. Zahl und Klassifikation der Lehrlinge [Liczba i klasyfikacja uczniów]; VI. Beförderung des Fleißes, der Sittsamkeit und der körperlichen Kultur [Pilność, obyczajność i kultura fizyczna]; VII. Sorge für die Erhaltung des Flors der Schule [Troska o zachowanie rozkwitu szkoły; w wersji publikowanej tytuł jest mniej kwiecisty i brzmi: Dozór nad szkołą], AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowowschodnich, sygn. 6/1785, s. 71–125.

szkół różnego rodzaju sławniejszych. To dało mi sposobność czynienia uwag nad szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich⁴⁷.

Po powrocie Szweykowskiego do kraju w 1804 r. pruskie władze oświatowe zamierzały powołać go na stanowisko rektora szkoły w Sejnach, lecz odmówił⁴⁸. Poprosił o przydział do Płocka lub ponowne przyjęcie do pijarów⁴⁹. Skierowano go zatem do pracy w płockim gimnazjum. Dał się wówczas poznać jako utalentowany kaznodzieja. Jego mowy patriotyczne wygłoszone w płockiej katedrze po wkroczeniu wojsk napoleońskich już wkrótce (w 1807 i 1808 r.) doczekały się publikacji⁵⁰.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, w 1809 r. Szweykowskiego na polecenie Izby Edukacyjnej skierowano do Sejn. Przystąpił do reorganizacji tamtejszej Szkoły Departamentowej i został jej dyrektorem⁵¹. Utworzył sześć klas, do których uczniowie przeszli z innych szkół. W 1810 r. otrzymał kanonię kapituły katedralnej w Płocku. We wrześniu tego roku został nauczycielem w Liceum Warszawskim. W 1812 r. Izba Edukacyjna powierzyła tam Szweykowskiemu stanowisko profesora literatury polskiej, a rok później został członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk⁵². W Towarzystwie był jedynym profesorem uniwersytetu – teologiem⁵³. Od 1813 r. był członkiem korespondentem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W latach 1809–1810 Wojciech Szweykowski współpracował z „Pamiętnikiem Warszawskim”⁵⁴. W 1816 r. został członkiem Towarzystwa Nauk Krakowskiego, w 1818 zaś otrzymał w Uniwersytecie Krakowskim patent doktora teologii za rozprawę „O wzajemnej potrzebie łączenia teologii z innymi naukami”. Uniwersytet Wileński w 1822 r. powołał go na członka honorowego⁵⁵.

Wojciech Szweykowski był wolnomularzem⁵⁶. Od 1810 r. należał do loży masońskiej „Świątynia Izis”⁵⁷. Wraz ze Stanisławem Kostką Potockim⁵⁸ był autorem

⁴⁷ *Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich przez ks. Wojciecha Szweykowskiego, profesora szkół płockich [w:] Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej*, zebrał i wstępem poprzedził Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 14–64; wydanie I – Warszawa 1808.

⁴⁸ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 3, Warszawa 1912, s. 171.

⁴⁹ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 332.

⁵⁰ W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490. *Mowa do nowozaciężnych obrońców ojczyzny wśród uroczystości poprzedzającej przysięgę wojskową korpusu JW. Jenerała Woyczyńskiego*, Warszawa 1807; *Mowa na uroczystości rozdawania krzyżów wojskowych...*, „Gazeta Warszawska” 1808, nr 19.

⁵¹ W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490.

⁵² J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 171.

⁵³ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 2, Warszawa 1911, s. 737.

⁵⁴ „Pamiętnik Warszawski” – miesięcznik poświęcony literaturze, historii i teatrowi, wydawany w latach 1809–1810 przez Ludwika Osińskiego.

⁵⁵ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 173–175.

⁵⁶ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, s. 443.

⁵⁷ W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490.

⁵⁸ Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – krytyk literacki, publicysta, historyk kultury, poeta, członek Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, w latach 1815–1820 minister prezydujący w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

memorandum w sprawie powołania w Warszawie uniwersytetu, które w 1815 r. Potocki przekazał Aleksandrowi I⁵⁹.

2 III 1818 r. Wojciecha Szweykowskiego obrano na pierwszego rektora uniwersytetu⁶⁰. Stosunek głosów wyniósł 15:4 na korzyść Szweykowskiego. Stało się tak wbrew woli Potockiego, którego faworytem na to stanowisko był Samuel Bogumił Linde. Potocki urażony odrzuceniem zgłoszonej przez siebie kandydatury tego wybitnego językoznawcy i bibliografa zwlekał z zatwierdzeniem Szweykowskiego na stanowisku rektora⁶¹. Z racji swej funkcji rektorskiej Szweykowski zasiadał w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KWRiOP) oraz w utworzonym przy tej komisji Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych⁶². W 1822 r. Szweykowski został wybrany na kolejną czteroletnią kadencję rektorską. W 1826 r. senator Nikołaj Nowosilcow złożył w Radzie Administracyjnej projekt wprowadzenia zasady dożywotniej nominacji rektorów uniwersytetu w miejsce wyborów na kadencje, jednak KWRiOP powierzyła Szweykowskiemu dalsze pełnienie funkcji rektora⁶³. Podczas wizyty Mikołaja I na Uniwersytecie Szweykowski zwrócił się do niego, by do nazwy Uniwersytetu dodać przymiotnik „Aleksandrowski”⁶⁴.

Jako rektor Szweykowski stanął w obronie studentów, którzy narazili się na gniew wielkiego księcia Konstantego przez to, że na uroczystościach żałobnych poświęconych zmarłemu w 1825 r. Aleksandrowi I nie mieli na sobie galowych mundurów⁶⁵. W ocenie Aleksandra Jełowickiego⁶⁶ Szweykowski był

pośrednikiem pomiędzy okrucieństwem a swawolą [w.ks. Konstantego]. On czuwaniem swoim uprzedzał wszelkie grożące niebezpieczeństwo uczniom i samemu uniwersytetowi; on jednym słowem przyprowadzał do posłuszeństwa zbuntowaną młodzież, bo każde jego słowo oddychało miłością ojcowską, bo w każdym słowie przebijała ostrzegająca trwoga o istnienie uniwersytetu⁶⁷.

Jednak – jak większość profesorów uniwersytetu – w listopadzie 1830 r. był przeciwny akcji zbrojnej młodzieży uniwersyteckiej⁶⁸.

Rząd Narodowy 7 VII 1832 r. powołał Szweykowskiego na radcę kierującego Wydziałem Wyznań Religijnych KWRiOP, co po upadku powstania listopadowego

⁵⁹ J. Miziołek, *Uniwersytet Warszawski. Dzieje i tradycja*, Warszawa 2005, s. 32.

⁶⁰ Tamże, s. 46.

⁶¹ *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 73, 75.

⁶² „Będzie przy Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Towarzystwo do ksiąg elementarnych złożone z członków przez tęż Komisją wezwanych, pomiędzy którymi mieścić się będą: Rektor Uniwersytetu i Rektorowie Liceów Warszawskich”, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. 7, Postanowienie królewskie w sprawie organizacji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 3/14 VIII 1821 r., art. 88.

⁶³ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 173–175, 177.

⁶⁴ 15 IX 1830 r. rektor Szweykowski ogłosił, że cesarz „przychylił się do tej prośby”, J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 2, s. 842.

⁶⁵ J. Miziołek, *Uniwersytet*, s. 62.

⁶⁶ Aleksander Jełowicki (1804–1877) – powstaniec listopadowy, poseł na sejm 1831 r., emigracyjny publicysta, kaznodzieja i pisarz.

⁶⁷ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 64.

⁶⁸ *Dzieje Uniwersytetu*, s. 185.

stało się dlań okolicznością obciążającą⁶⁹. W styczniu 1833 r. Szweykowski przeszedł na emeryturę; prowadził jeszcze wykłady w seminarium duchownym. Za wygłoszenie mowy pogrzebowej poświęconej hr. Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej naraził się władzom⁷⁰. W 1837 r. został wydalony z Warszawy do Płocka i pozbawiony emerytury. Po kilku miesiącach za zgodą namiestnika powrócił do Warszawy, gdzie zmarł 5 VIII 1838 r.⁷¹

Wojciech Szweykowski był człowiekiem o ujmującym sposobie bycia, życzliwie patrzącym na świat, łatwo nawiązującym kontakty i zjednującym sobie przychyłność innych osób. Cecha ta była przydatna zarówno podczas odbytej w młodości „podróży pedagogicznej”, jak i na stanowisku rektora Uniwersytetu Warszawskiego, które piastował w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego, w niełatwych okolicznościach, wymagających stosowania dyplomatycznych uników i lawirowania pomiędzy racją bytu polskiej uczelni a kapryсами nieprzewidywalnego wielkiego księcia Konstantego. We wspomnieniu o Szweykowskim, opublikowanym kilka lat po jego śmierci w „Przyjacielu Ludu”⁷², zawarto następującą jego charakterystykę:

Łagodny charakter, wrodzona delikatność, uprzejmość zniewalająca każdego, szlachetna emulacja⁷³, były pierwszymi zaletami młodego profesora: umiając je oceniać, zwierzchnicy użyli go korzystnie do prowadzenia młodzieży wyższego urodzenia [...]. W czasie rządów pruskich władze miejscowe umiały poznać i ocenić umiejętności i usposobienie Szweykowskiego. Ministerium oświecenia powołało go do Berlina, aby poznać tryb nauczania i stan szkół, pod panowaniem króla pruskiego będących. Szwejkowski pragnął korzystać z łaskawej rządu opieki, a poznawszy stan oświecenia pomiędzy sąsiednimi cudzoziemcami, umiał zręcznie przyswoić i przenieść to, co dla Polaków uważał użytecznym. Nie ograniczał się na samym zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na filozofią, historią i literaturę starożytną, wykładaną podówczas w Berlinie przez mężów mających europejską sławę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać z talentu i nauki⁷⁴.

Wkład Wojciecha Szweykowskiego w naukę jest znaczny. Uczestniczył w opracowywaniu zasad jednolitej ortografii polskiej oraz projektu oparcia miar i wag polskich na francuskim systemie metrycznym⁷⁵. Szweykowski był także autorem podręczników i prac naukowych z dziedziny językoznawstwa poświęconych interpunkcji i gramatyce języka polskiego⁷⁶.

⁶⁹ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 178. Bieliński podał datę 7 VII 1831 r., co jest oczywistą omyłką.

⁷⁰ Zofia z Czartoryskich Zamoyska (1778–1837) żona Stanisława Kostki Zamoyskiego, członka KRWRiOP, ordynata na Zamościu. Treść mowy pogrzebowej nie jest znana.

⁷¹ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet*, t. 3, s. 179.

⁷² „Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości” – pismo wydawane w Lesznie w latach 1834–1849 przy wsparciu Edwarda Raczyńskiego.

⁷³ Emulacja – współzawodnictwo.

⁷⁴ „Przyjaciel Ludu”, 1839, nr 38, s. 1 (297).

⁷⁵ E. Borowski, *Działalność księży pijarów w Drohiczynie nad Bugiem (1774–1845)*, „Studia Teologiczne”, 1983, z. 1, s. 280.

⁷⁶ W. Gliński, *Szweykowski*, s. 490–491.

„Słów kilka...”

Tekst autorstwa Wojciecha Szweykowskiego liczy 24 strony rękopisu. Napisany jest ładnym, czytelnym pismem w poprawnym języku niemieckim, z nielicznymi błędami w pisowni i gramatyce. Błędnie zapisywane są przede wszystkim nazwy miejscowości (Szweykowski stosował zapis fonetyczny), rzadziej nazwiska. Wbrew tytułowi nadanemu przez samego autora, tekst nie jest poświęcony wyłącznie tematom związanym ze szkolnictwem. Zwraca uwagę niefortunnie wybrany termin objazdu placówek dydaktycznych. W kilku szkołach trwała właśnie wiosenna przerwa w nauczaniu (*Ferien*), wskutek czego niemożliwe było przysłuchiwanie się prowadzonym zajęciom.

We wstępie do swej relacji Szweykowski uzasadnił decyzję o podjęciu podróży dwójako. Z jednej strony zamierzał poznać najbardziej znane placówki edukacyjne poza Belinem, z drugiej potrzebował odpoczynku po długotrwałym wysiłku związanym z intensywną nauką. Pierwszym odwiedzionym ośrodkiem było Drezno. Po drodze do tego miasta uwagę Szweykowskiego przykuły złe, piaszczyste drogi, które wraz z ubogimi wsiami i zapuszczonymi karczmami kojarzyły mu się z widokami znanymi ze stron rodzinnych. Dopiero od miejscowości Dahme mijana okolica wyglądała coraz ładniej i zamożniej, wsie występowały częściej i były większe, miasteczka zaś „piękniejsze i porządniejsze”. Szweykowski skontatował, że im bliżej siebie miejscowości są położone, tym wyższą kulturę prezentuje cała okolica. Z zachwytem opisywał piękno górskiej przyrody otaczającej Drezno. Spodobało mu się również samo miasto oraz pracowitość jego mieszkańców. W mieście zwrócił uwagę na solidnie zbudowane cztero- i pięciokondygnacyjne domy. Pałac Zwinger nazwał wzorcem pięknej architektury, wymienił także Pałac Japoński oraz kościoły Marii Panny i Świętego Krzyża. Zauważył, że zarówno gmachy użyteczności publicznej, jak i domy prywatne zbudowane są z cegły oraz z ciosów kamiennych, mają kamienne schody i sprawiają wrażenie wiecznotrwałych. Szweykowski opisał też solidnie zbudowany most na Łabie, zwany mostem Augusta, jego wymiary i użyty do budowy surowiec. Oceniał most jako najpotężniejszą i przypuszczalnie najdroższą budowlę w Dreźnie. Z podziwem odnotował czystość i porządek w mieście, parki i aleje spacerowe dostępne dla wszystkich mieszkańców. Podróż odbyta w „najpiękniejszej porze roku” (*die schönste Jahreszeit*) korzystnie wpłynęła na zdrowie i samopoczucie Szweykowskiego. Po kilku zaledwie dniach powróciły doń siły nadwątlone intensywną nauką w Berlinie, a czas spędzony w Dreźnie Szweykowski uznał za najradośniejszy w życiu. Sasów postrzegał jako ludzi szczęśliwych i zadowolonych ze swego losu, życzliwie i ufnie traktujących przybyszy. W ocenie Szweykowskiego wiedli oni skromne i godne życie. Autor ubolewał, że w jego kraju nie są przyjęte rozwiązania stosowane w Saksonii: obsadzanie drzewami ulic, alei oraz chłopskich zagród. Plantacje drzew mogłyby – zdaniem Szweykowskiego – zapobiec niedoborowi drewna opałowego na niektórych terenach Polski.

Szweykowski snuł także rozważania o dawnych związkach Rzeczypospolitej z Saksonią – okresu, w którym pod panowaniem Sasów doszło do upadku kraju („w cieniu zwycięskiego wieńca laurowego, zdobytego pod Sobieskim, popadli dzielni Sarmaci pod saskimi Augustami w bezczynność, ospałość i uległość”). W ocenie Szweykowskiego naród polski nie zawdzięczał Sasom niczego; pod ich panowaniem nastąpił upadek oświecenia, kultury i porządku. Dopiero po

politycznej śmierci – czyli w wyniku rozbiorów – naród uzyskał możliwość rozwoju; autor uściślił w tym miejscu, że ma na myśli prowincje Prus Nowoschodnich i Południowych. Obserwacja okolic Halle, Magdeburga, Brandenburga, Poczdamu i Berlina przekonała Szweykowskiego, że gospodarczy stan kraju zależy od „mądrych rządów”. Stan „starych” Prus powinien według niego powodować rozwój nowo przyłączonych prowincji, służąc im za cywilizacyjny i gospodarczy wzorzec. Już „obecnie” (Szweykowski pisał swój tekst w 1804 r.) dostrzegał pozytywne zmiany: poprawa stanu zaniedbanych miast, napływ osadników zagospodarowujących nieużytki, dzięki którym przykładowi podnosi się ogólna kultura rolna. Posiadacze ziemscy czerpią dobre przykłady i wprowadzają innowacje w swoich majątkach. Szweykowski wyrażał radość na samą myśl o tym, jakie ulepszenia dostrzeże po powrocie z Berlina.

W Dreźnie zafascynował go gabinet okazów przyrodniczych (*Naturalien-Kabinet*), złożony z pięciu oddziałów. Szczegółowo opisał obejrzone zbiory: kolekcje minerałów, roślin, gabinet anatomiczny (w którym jego uwagę przykuł niewiarogodnej wielkości kołtun), galerię zwierząt z okazami egzotycznych gatunków (jak krokodyl, flaming, tygrys), gabinet muszli, pereł i zwierząt morskich. Szweykowski ubolewał, że z powodu nieobecności kustosa zbiorów nie mógł obejrzeć gabinetu osobliwości (*Kunstkamera*) i sali ze zbiorami z dziedziny matematyki. Obejrzał za to model świątyni Salomona. Bardzo szczegółowo opisał Szweykowski zbiory zwane Zielonym Sklepieniem (*Grünes Gewölbe*), z licznymi figurami marmurowymi i gipsowymi, wyrobami z kości słoniowej, złota i srebra, porcelany, kamieni szlachetnych i półszlachetnych. Znacznie zwięźlej opisał natomiast zbiory biblioteczne zgromadzone w Pałacu Japońskim (*Kurfürstliche Bibliothek*). Nieco to zaskakujące, że młodego, zdolnego nauczyciela i teologa dużo bardziej zafascynowały zgromadzone kurioza ze świata oraz świecidełka, niż księżnica ze zbiorami szacowanymi na 200 tysięcy tomów. Za to wiele uwagi poświęcił Szweykowski zbiorom sztuki antycznej, porcelany, galerii malarstwa. Ubolewał nad faktem, że czas i środki, którymi dysponował on sam i jego towarzysze, nie pozwoliły na bardziej szczegółowe poznanie tych kolekcji.

Dopiero w połowie swego obszernego opracowania Szweykowski przystąpił do opisu realizacji głównego celu podróży. W większych i ważniejszych szkołach drezdeńskich trwały akurat ferie, wobec tego „podróżnicy pedagogiczni” odwiedzili tylko niewielką szkółkę katolicką. Szweykowski zwrócił uwagę na dobre warunki lokalowe, panujący w szkole porządek i surową dyscyplinę. Uznał jednak, że program szkolny przewiduje zbyt dużo lekcji religii, za mało zaś czasu przeznaczona na inne przedmioty. Pobyt w Dreźnie zakończyły wizyty u superintendenta Reinharda, bibliotekarza dworu Johanna Christopha Adelunga, oraz u innych pedagogów.

Kolejnym etapem podróży była Miśnia, gdzie znów z powodu nieobecności nadzorca nie można było zwiedzić słynnej wytwórni porcelany. Dopiero w Lipsku zaczęło się na dobre poznawanie placówek edukacyjnych. W mieście, oprócz zakładów prywatnych i szkół początkowych, działały również dwie duże szkoły mieszczańskie (*Bürgerschulen*), gimnazjum oraz szkoła rzemieślnicza. Gimnazjum miało sześć klas, 13 nauczycieli oraz 68 alumnów, z których wielu korzystało z bezpłatnego zakwaterowania i żywienia. Szweykowski ocenił budynek jako solidny lecz zaniedbany, a jego wyposażenie za niewygodne. Uczestniczył w kilku lekcjach, uznał nauczycieli za wycofanych i niepewnych siebie,

a uczniów za czyniących niewielkie postępy w nauce, nie wziął jednak pod uwagę, że to obecność gości na lekcji mogła do pewnego stopnia peszyć zarówno nauczycieli, jak i uczniów, a to wywołało jego nie najlepsze pierwsze wrażenie. Najwyżej ocenił Szweykowski lekcję muzyki.

Znacznie większa stara szkoła mieszczańska liczyła 670 uczniów z czterema klasami dla chłopców i czterema dla dziewcząt oraz zatrudniała 17 nauczycieli. Porządnie utrzymany budynek był jednak zbyt mały dla tak dużej liczby dzieci, które w niewielkich pomieszczeniach siedziały bardzo stłoczone. Poziom prowadzonych tam lekcji ocenił Szweykowski pozytywnie.

Nowa sześcioklasowa szkoła mieszczańska kierowana była przez dyrektora Ludwika Gedikego (brata dyrektora gimnazjum w Berlinie). W szkole pracowało 22 nauczycieli i nauczycielek, co w ocenie Szweykowskiego było zbyt mało. Wnętrze budynku wywarło na gościach pozytywne wrażenie. Nauczyciele starali się stosować najnowsze metody nauczania, nie zawsze jednak z dobrym skutkiem. Szweykowski szczególnie opisał zaobserwowaną metodę nauki czytania, którą uznał za zabawną: oto nauczyciel demonstrował swoim uczniom jak należy układać usta do wymawiania określonych dźwięków oraz jak długo zachować tę pozycję, lecz początkowo nie wydawał przy tym głosu, a następnie wymawiał głoski i sylaby głośno i z przesadnym akcentowaniem, co prowadziło do karykaturalnego zniekształcenia twarzy. Zaobserwowaną metodę Szweykowski uznał za właściwą przy nauczaniu uczniów głuchych, lecz nieskuteczną dla osób z prawidłowo ukształtowanym aparatem mowy. W jego ocenie zdrowe dzieci zamiast czystej i dźwięcznej wymowy uczyły się dźwięków zniekształconych, pisikliwych (*kreischend*). Spodobała się za to Szweykowskiemu metoda stosowana na lekcji rachunków, kiedy to nauczyciel, używając drewnianych klocków różnej wielkości, demonstrował uczniom zasady systemu dziesiętnego.

Równie wysoko Szweykowski ocenił szkołę rzemieślniczą dla ubogich dzieci. Działała ona przy fabryce, w której, za określonym wynagrodzeniem dzieci wykonywały zlecane im prace. Szweykowski i koledzy odwiedzili także profesorów Johanna Georga Rosenmüllera i Christiana Daniela Becka, lecz ze względu na trwające ferie nie mogli uczestniczyć w ich wykładach. Łącznie w Lipsku spędzili trzy dni. W tym czasie zwiedzili także obserwatorium astronomiczne.

Podróźni odwiedzili także słynną szkołę klasztorną Schulphorta, położoną w odległości 6 mil od Halle i ćwierć mili za wsią Kösen. Chcieli wizytować prowadzone tam lekcje, lecz dyrektor placówki Karl David Ilgen odmówił, uzasadniając, że to ostatni dzień nauki przed rozpoczynającymi się właśnie feriami. Zaprezentował swym gościom tylko pomieszczenia szkolne, które Szweykowski ocenił jako urządzone „na klasztorną modłę” (*klostermäÙig*). Zobaczyli także wnętrze kościoła. Do szkoły Schulpforta uczęszczało w tym czasie około stu alumnów (maksymalnie mogło się tam uczyć 120 osób), z których 12 miało zapewnioną bezpłatną naukę i utrzymanie, a kolejnych 12 zwolnionych było z części opłat. Personel składał się z sześciu nauczycieli, sześciu pomocników i trzech nauczycieli języków (*Sprachlehrer*). Na naukę języków kładziono największy nacisk. Szweykowski krytycznie odnotował, że w tej szkole nauczano tylko „nieco” matematyki, natomiast program szkoły nie obejmował ani historii, ani geografii.

Szweykowskiego zainteresowała również pobliska salina nad rzeką Soławą, gdzie źródło solankowe umiejscowione było 300 metrów pod ziemią. Autor

szczegółowo opisał działanie tężni, koła wodnego oraz całą techniczną infrastrukturę wydobywania solanki z głębi ziemi i pozyskiwania soli.

Pod względem poznania metod pedagogicznych najbardziej owocny dla Szweykowskiego i towarzyszy był pobyt w Haale („Hier war das reichste Feld für unsere pädagogische Ernte”). Mieli możliwość uczestniczenia w wykładach prof. Fridricha Augusta Wolfa na temat *Odysei* oraz życzliwie ich przyjmującego prof. Augusta Hermanna Niemeyera. W gimnazjum pedagogicznym Niemeyera zatrudnionych było 17 nauczycieli, uczniowie uczyli się w sześciu klasach. Szweykowski ze swymi kolegami uczestniczył w różnych zajęciach prowadzonych w każdym z oddziałów gimnazjum. Zwrócili uwagę na solidne podstawy dydaktyczne i pedagogiczne. Mimo niedostatku czasu zwiedzili również szkołę mieszczańską i sierociniec. Z wielkim zainteresowaniem obejrzeni również kolejną kopalnię soli.

Następnym punktem podróży było miasto Dessau z gimnazjum kierowanym przez dyrektora Gerharda Vietha, szkołą mieszczańską oraz publicznymi szkołami, ludową i rzemieślniczą (*Land- und Industrieschule*). Szweykowski odwiedził wszystkie te szkoły. Szczególnie spodobało mu się gimnazjum dysponujące wygodnym, ładnie wyposażonym lokalem. Autor „Słów kilku...” miał nadzieję poznać metodę nauczania stosowaną przez Ludwika Oliviera, lecz ten szwajcarski pedagog zakończył swe zajęcia kilka tygodni wcześniej, opuścił Dessau, a jego metoda nie była przez nikogo kontynuowana. Podróżnicy zwiedzili też słynny ogród w Wörlitz ze świątyniami i grotami, przyznając słuszność opinii, że to miejsce określane jest mianem „niemieckiego raju”.

W dalszej części podróży Szweykowski odwiedził Herrnhut i tamtejsze gimnazjum pedagogiczne z bogatymi zbiorami naturalistów oraz, jak to określił, „tamtejszą sektę”⁷⁷. Goście krótko przysłuchiwali się lekcjom, nie chcąc przeszkadzać w ich prowadzeniu (w Herrnhut ten argument pojawia się po raz pierwszy!). Interesujący jest opis nieodległej wsi Gnadau, zbudowanej w oryginalny sposób: pośrodku wsi znajdował się kwadratowy ogród, a wokół niego dwu- i trzykondygnacyjne kwadratowe budynki murowane z cegieł. W tych solidnych i estetycznych domach mieszkali pogodni, pracowici i – co podkreślił Szweykowski – hałaśliwi rzemieślnicy. Mieszkania i okolice zabudowań mieszkalnych były czyste i schludne, urządzone ładnie, choć skromnie. Również wiejski kościół wywarł na podróżnych pozytywne wrażenie. W szkole dla dziewcząt poza nauką czytania i pisania prowadzono zajęcia z robót ręcznych. W czasie krótkiego pobytu w Gnadau podróżni zobaczyli również „piękną tężnię”.

W Magdeburgu Szweykowski i jego towarzysze zwiedzili kościoły, przede wszystkim katedrę, widzieli też pomnik cesarza Ottona I i jego małżonki Edyty. W ciągu dwóch dni odwiedzili trzy szkoły średnie (*gelehrte Schulen*): w Klosterbergen, przy kościele Marii Panny oraz szkołę przykatedralną. Dwa dni nie wystarczyły jednak na gruntowne poznanie tych placówek, szczupłość zaś posiadanych środków zmusiła podróżników do skrócenia pobytu w Magdeburgu. Personel tych trzech szkół stanowili doświadczeni pedagodzy. Same szkoły nie przypominały jednak szkół poznanych w Halle oraz w Berlinie. Atmosfera

⁷⁷ Herrnhut (Straż Pańska, pol. Ochranów) – miejscowość zamieszkaana przez braci morawskich, zwanych również herrnhutami.

panująca w nich była najlepsza w Magdeburgu. Szweykowski zwrócił uwagę na posłuszeństwo uczniów, ich głęboki szacunek i miłość do nauczycieli, którzy z kolei odnosili się do swych uczniów z łagodnością i życzliwością. Wszystkie trzy szkoły ocenił Szweykowski bardzo wysoko pod względem programu i stosowanych metod nauczania.

Za największą radość i korzyść płynącą z podróży pedagogicznej uznał Szweykowski możliwość poznania wielu wybitnych i uznanych pedagogów. Ogromne wrażenie wywarł na nim wykład prowadzony przez radcę konsystorza Gottfrieda Benedicta Funka oraz rozmowa z nim. Ten „siedemdziesięcioletni starzec” – jak określił go liczący wówczas 31 lat Szweykowski – odznaczał się żywotnością młodzieńca i cieszył z powodu wprowadzania zmian w szkolnictwie w „nowych prowincjach”. Funk żywił nadzieję ujrzeć w krótkim czasie pozytywne efekty tych zmian nie tylko w owych „nowych prowincjach”, lecz także „od najodleglejszej Syberii do granic Astrachania”, co stanowi interesujący przykład wyobrażeń, jakie mieli niemieccy pedagodzy przekonani o zbawiennym wpływie wyższej kultury niemieckiej na cały świat.

Na koniec trasa zawiodła podróżnych do Brandenburga, gdzie poznali tylko budynek i plan lekcji gimnazjów, ponownie ze względu na brak czasu. W Reckahn odwiedzili słynną szkołę ludową (*Landschule*) prowadzoną przez Friedricha Eberharda von Rochowa, rozmawiali z tym cenionym pedagogiem i obejrżeli stosowane przezeń pomoce naukowe. Jako ostatni podróżni obejrżeli okazały pałac w Poczdamie i otaczające go ogrody.

Po powrocie do Berlina ponownie odwiedzili tamtejsze gimnazja i skonstatowali, że dla owocnego funkcjonowania szkół decydujące są wystarczające fundusze oraz kompetentni zwierzchnicy. Gdy dostępne są środki, można nabyć pomoce dydaktyczne i zatrudnić nauczycieli dobrze przygotowanych do pracy z uczniami. Sprawny organizator nie pozostawia niewykorzystanych funduszy ani pedagogów bez zajęcia, przy czym drugi warunek Szweykowski uznał za ważniejszy.

W zakończeniu swych „Słów kilku...” Szweykowski stwierdził, że dyrektor szkoły nie musi być geniuszem ani wszechstronnym erudytą („kein Genie und kein Polyhistor”), by sprawnie kierować szkołą i pracą podległych pedagogów. Oprócz talentu pedagogicznego dyrektor musi mieć przede wszystkim talent organizacyjny, aby zarządzać pracą poszczególnych nauczycieli i utrzymać dyscyplinę wśród uczniów oraz wykształcić młodych ludzi każdego stanu na użytecznych obywateli swego kraju.

Wizytowane szkoły nie były wybrane przypadkowo. Szweykowski wykazał się dobrym rozeznaniem w najnowszych prądach pedagogicznych, odbywał wizyty w znanych ośrodkach, znał nazwiska działających w nich pedagogów i świadomie kierował się tam, gdzie mógł osobiście poznać twórców nowych metod nauczania. Nie zawsze jednak, ze względu na przerwę świąteczną lub nieobecność osoby, którą zamierzał poznać, udawało mu się osiągnąć zamierzony cel. Wiele uwagi Szweykowski poświęcił odwiedzanym regionom i miejscowościom. Za szczególnie godne drobiazgowego opisu uznał zbiory pałacu Zwinger w Dreźnie. Nieodmiennie zachwycało go piękno przyrody; opisywał je poetycko. Podziwiał gospodarność mieszkańców terenów, przez które wiodła trasa podróży, porównywał ze swoimi rodzinnymi stronami i niejednokrotnie stawiał retoryczne pytania, dlaczego stan gospodarczy jego ojczyzny odróżnia się tak negatywnie.

Dużo uwagi Szweykowski zwracał na urządzenia do pozyskiwania soli, jakie widział w trzech miejscowościach. Z wielkim uznaniem drobiazgowo opisywał wydobywanie solanki oraz stosowanie tężni. Szweykowski odwiedzał także miejsca znane z wydarzeń historycznych, jak Lützen – miejsce śmierci króla Szwecji Gustawa II Adolfa, oraz miejsce bitwy z Francuzami pod Rossbach. W relacji Szweykowskiego występują liczne dygresje zawierające obserwacje dotyczące zwiedzanych miast, mijanych okolic, spotykanych ludzi oraz ogólne uwagi na temat rozwoju cywilizacyjnego wdzianych terenów w porównaniu z ziemią polskimi. Tekst Szweykowskiego czyta się z zainteresowaniem. Autor płynnie przechodzi z jednego wątku do drugiego i niemal niepostrzeżenie miesza obserwacje w kwestiach pedagogicznych z uwagami na inne tematy. Mimo to tekst nie sprawia wrażenia chaotycznego.

W opisie podróży Szweykowski zawarł też refleksję o przyczynach upadku Polski w czasach panowania Sasów i „obecnej” (z okresu przyłączenia do Prus) ogólnej poprawie sytuacji gospodarczej⁷⁸. Z wielkim uznaniem Szweykowski pisał o dobrodziejstwach dla ziem polskich wynikających z faktu ich znalezienia się pod pruskim panowaniem. W zmianie władzy dostrzegł szansę na ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju. Trudno ocenić, czy istotnie był zafascynowany Prusami, czy też wtrącane pochwały pod adresem Prusaków wynikały z jego talentu zyskiwania sobie sympatii, którym niejednokrotnie wykazał się również w późniejszej działalności. Nigdy później nie wracał do wątków o wyższości rozwiązań pruskich. Zapewne w zmienionej sytuacji politycznej, w warunkach istnienia takich form państwowości polskiej jak Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie, Szweykowski zweryfikował swe wcześniejsze opinie.

Zachowany w AGAD rękopis Wojciecha Szweykowskiego nie był wcześniej publikowany. Tekst stanowi interesujące uzupełnienie stanu wiedzy na temat pewnego etapu w życiu młodego duchownego, późniejszego rektora Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Nawet jeśli niektóre spostrzeżenia autora mogą budzić u współczesnego czytelnika lekką konsternację, warto je poznać.

*

Przygotowując tekst do druku zastosowano zasady sformułowane przez Ireneusza Ilnatowicza w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w.*⁷⁹ Tekst podano w brzmieniu oryginału. Pisownia została zmodernizowana. Autor niejednokrotnie błędnie zapisywał niemieckie nazwy miejscowości. W edycji podano brzmienie oryginału, a w nawiasach kwadratowych najbardziej prawdopodobne ustalenie właściwej nazwy.

⁷⁸ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna*, s. 334.

⁷⁹ „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 7, 1962, s. 99–124.

Tekst źródłowy

Berlin, 5 VIII 1804 r.

Relacja Wojciecha Szweykowskiego z podróży odbytej po szkołach różnego typu w Saksonii i Prusach.

Oryg.: AGAD, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowoschodnich, sygn. 6/1784, s. 242–267, wym. 20x32 cm.

[s. 242]

Monseigneur!

Nach Beendigung meiner Betrachtungen über die Verbesserung der polnischen Schulen, habe ich mich des Wunches erinnert welchen Eure Excellenz mir zu äussern geruhet haben; nämlich eine Nachricht von meiner Reise zu lesen. Ich überreiche sie jetzt mit aller Ehrfurcht und Hoffnung dass, wie unbedeutend sie sein möge, sie doch als ein Beweis angenommen werden kann, dass ich mir alle mögliche Mühe gebe, mich für meine künftige Bestimmung auszubilden, und zur Erreichung dieses Zweckes auch meine eigene Kosten nicht spare.

Bei dieser Gelegenheit unterstehe ich mich Euer Excellenz [s. 243] untertänigst zu bemerken, dass ich jetzt bei der Fortsetzung meiner Hauptgeschäfte die mir noch übrigen Stunden auch dazu anwende, um außer den Gymnasien noch andere Lehranstalten in Berlin wie auch Fabriken und andere Merkwürdigkeiten zu besehen.

Ich verharre mit dem tiefsten Respekt

Euer Excellenz untertänigster Verehrer

Berlin, den 5 Aug[ust] 1804

Szweykowski Professor

[s. 244]

Einige Worte über meine pädagogische Reise

Nach meinem zweijährigen Aufenthalte in Berlin, während dessen ich mich bemühte, die Kenntnisse, welche einem Schulmanne nötig sind, zu vermehren, fand ich es noch nützlich für mich und für meine künftige Bestimmung, eine Reise zu machen auf welcher ich die berühmtesten Lehranstalten außer Berlin kennen lernen und sie mit den berlinischen vergleichen möchte. Da ich zugleich einer Erholung nach einer beständigen Anstrengung bedurfte, und noch andere Vorteile einer nützlichen Reise auf einmal wie möglich vereinigen wollte, so entschloss ich mich, dieselbe von Sachen namentlich von Dresden an, dessen Beschreibung meine Neugier am meisten nach sich lockte anzufangen, und sie nachher nach so vielen Lehranstalten wie weit mein geringes Sparrgeld erlaubte fortzusetzen. Ich fand in einem meiner Kollegen und in Herrn Malewski Probst von Graudenz⁸⁰ jetzigen Direktor in Danzig, welcher auf Regierungskosten reisete die Reisegefährten, welche die nämliche Absicht mit mir und die nämlichen⁸¹ Motiven gehabt hatten. Die Jahreszeit begünstigte unser Vorhaben. Mein Wunsch ward [wurde] also erfüllt, meine Erwartung befriediget und mein Hauptzweck ziemlich erreicht.

⁸⁰ Jan Franciszek Malewski – proboszcz parafii w Grudziądzu, rektor szkoły w latach 1799–1805.

⁸¹ Powinno być: ähnlichen.

Die kleine Strecke des brandenburgischen Landes auf dem graden Wege nach Dresden⁸² über Mittenwalde⁸³, wie auch die des sächsischen bis an die Stadt Dahme⁸⁴, bot uns nichts merkwürdigens zu betrachten. Der schlechte sandige Boden [s. 245] die Ansicht der Dörfer deuteten die Armut der Einwohner an. Die Krüge und Wirtshäuser waren manchmal eben so beschaffen, wie die in ehemaligen Polen. Von der Gegend erst von Dahme fängt fruchtbarer Boden, und mit ihm ein neues Land an, welches je weiter nach Dresden über Grossheim⁸⁵ führt desto schöner und anmutsvoller ist. Der erfreulichste Anblick war für mich, die Gegend zu sehen, die zu denen in meinem Vaterlande viel Ähnlichkeit hatten. Nur eine gewisse Demütigung beim Anblicke der Dörfer und Städte die auf einem ähnlichen Boden hier ganz anders als bei uns aussahen, verminderte einigermassen meine Freude. Denn von Dahme an beginnt zugleich auch eine bessere Kultur des Landes, so dass sie immer der steigenden Güte des Bodens und immer höherer Schönheit der Landschaften zu entsprechen scheint. Die Dörfer sind immer größer und häufiger, die Städte immer schöner und regelmässiger, die Häuser immer mehrere von Felsen oder Ziegelsteinen massiv gebaut. Von der anderen Seite Dresdens haben wir auch diese Bemerkung gemacht, dass je nähere sind Ortschaften desselben, desto höhere Kultur sie zeigen. Um Dresden selbst herum, schien die Natur alle ihre Schönheiten versammelt zu haben, und die Hauptstadt von allen anderen auszuzeichnen und ihre Aussicht wie die der Königin eines schönen Landes auszusmücken. Die fleisige Hand der Einwohner hat die Schönheiten der Natur noch erhöht und das Angenehme mit dem Nützlichen verbunden. Die weiten Täler die ringsherum die Stadt umgeben, mit Wiesen, Gärten und dem Getreide bedeckt, die meilenlang sich erstreckende Dörfer die jene Täler begränzen und nur durch die Türme der Kirchen voneinander zu unterscheiden sind, die beträchtliche Kette von Weinbergen [s. 246] an deren Fusse der Teil jener Dörfer ruhet, und oben die Lusthäuser hängen die nahe und fern gelegen felsichten teils nackend, teils mit Bäumen bewachsenen Berge, die von Weinbergen nur durch die Elbstrom getrennt, alles das umschlissen, so dass sie nur eine Zunge der Ebene von Pirna⁸⁶ nach Meißen⁸⁷ dem Auge offen lassen und gleichsam ein großes Amphitheater bilden, alles das entzuckt jeden gefühlfähigen Menschen.

Diese Herrlichkeit der mit der Kunst vereinigten Natur-Macht, dass man die Stadt selbst von fern verachtet. Sie steht da im Mittelpunkt wie ein unbedeutendes Fleckchen, wenn man von den Gebirgen auf sie herabsieht. Ist man aber mitten in derselben, so erkennt man, dass man zu sehr getäuscht war. Sie ist zwar nur von einer mittleren Größe als die Hauptstadt desgleichen Staates, aber die Häuser sind in der Regel groß und häufig von 4 bis 5 Stockwerke hoch, obgleich sie von fern sehr niedrig aussehen. Unter der vielen Palästen zeichnet sich das

⁸² Drezno – stolica Elektoratu Saksonii.

⁸³ Mittenwalde – miasto w Brandenburgii.

⁸⁴ Dahme/Mark – miejscowość w Brandenburgii.

⁸⁵ Grossheim – miejscowość niezidentyfikowana.

⁸⁶ Pirna – miasto w Saksonii nad Łabą.

⁸⁷ Miśnia – miasto w Saksonii nad Łabą.

sogenannte Zwinger⁸⁸ als Muster einer schönen Architektur auf, und nach ihm folgt das Holländische oder Japanische Palais⁸⁹. Unter den prächtigen Kirchen hält die Katholische im römischen Stil gebaut die erste und die der lieben Frau⁹⁰ die zweite, und die Kreuz-Kirche⁹¹ die dritte Stelle. Fast alle öffentlichen Gebäude und die meisten Privathäuser sind von Quadersteinen aufgeführt mit steinernen Treppen versehen und scheinen ein ewiges Dauern zu versprechen. Die übrigen schienen [s. 247] mir wenigstens alle massiv von Ziegelstein oder kleinen Felsenbrücker gebautet. Die Elb- oder Augustusbrücke⁹² welche die Residenz und Neustadt Dresden verbindet von pyrnaischen Sandsteinen auf 19. Pfeilern gestützt 570 Schritte lang, gegen 16 Ellen breit, mit eisernem Gitterwerke verzieret, und auf den Pfeilern mit Rühbänken, ist ein der prächtigsten und vielleicht das kostbarste Bauwerk in Dresden. Die Gebäude haben keinen weissen und heiteren Anstrich aber ihre Gestalt ist meistens important. Die Straßen sind bei weitem nicht so breit und grade wie in Berlin aber allenthalben sind sie rein zu bewundern. Die unter dem Steinpflaster durch alle Strassen angelegten Kanäle, durch welcher der Kayditzer-Bach geleitet wird, bewirken eine ungewöhnliche Reinlichkeit. Die mit Bäumen besetzten öffentlichen Spaziergänge und Gärten zieren die Stadt, und tragen viel zur Reinigung der Stadt-Atmosphäre bei.

Es sei die Folge der schönen Tage, es sei die Täuschung der vergnügter Sinne bei der schönsten Jahreszeit, aber es schien mir, daß ich einen zu raschen und zu großen Unterschied des Klima sowohl in der Gegend von Dresden als auch überhaupt auf dem ganzen Wege durch Sachsen gefunden habe. Ich fühlte sogar die Wirkung desselben auf meine Gesundheit. Ich reisete nicht in vollem Grade meiner gewöhnlichen Gesundheit von Berlin ab und in wenigen Tagen fühlte ich mich völlig gestärkt. Die kurze Zeit die ich auf dieser Reise zugebracht habe werde ich zu den frohesten Tagen meines Lebens rechnen. Wo die holde Natur den Menschen lächelt, da lächeln ihr [s. 248] die Menschen entgegen. Die heiter lächelnde Mine charakterisiert die Sachsen; sie flößen dadurch einem Fremden ein freundliches Zutrauen gegen sie ein. Ihre Gesichtszüge verraten die innere Zufriedenheit und das Bewusstsein ihres Glücks. Ihre Tracht und Wohnungen deuten wenn nicht immer den neuen Geschmack, doch immer eine Wohlhabenheit und keinen Luxus an. Den letzteren könnte man vielleicht nur am Hofe sehen.

In Sachsen sind die Vorzüge eines Landes sichtbar welches die Natur begünstigt und in welchem die Kultur nicht vernachlässiget wird. Diese Bemerkung vorsetzte mich in nützliche Betrachtungen. Möchten meine Landsleute, dachte ich, die so oft dies Land besuchen, außer der Vergnügung noch eine Belehrung in demselben finden was sie am eben so, oder noch mehr fruchtbaren Boden verrichten könnten. Wir haben zwar keine Felsen, um die unzerstörbaren Gebäude aufzuführen, aber wir haben fast allenthalben die anderen Materialien um

⁸⁸ Zwinger – barokowy pałac w Dreźnie zbudowany na polecenie Augusta II, elektora Saksonii w latach 1694–1733.

⁸⁹ Pałac Japoński – zbudowany w 1715 r. jako Pałac Holenderski, w latach 1765–1792 rozbudowany przez Augusta II w stylu japońskim.

⁹⁰ Kościół Marii Panny – zbudowany w latach 1726–1763, jeden z najważniejszych symboli Drezna.

⁹¹ Kościół Św. Krzyża – największy kościół Drezna, w stylu barokowo-klasycystycznym.

⁹² Most Augusta – most na Łabie zbudowany w Dreźnie za panowania Augusta II.

feste Mauer zu bauen. Das Klima und die Beschaffenheit des ebenen Bodens erlauben uns nicht durchgängig Weinberge anzustellen, aber die Ergiebigkeit der Erde läßt überall allerei Obstgarten mit wenigen Kosten anlegen. Warum sollten nicht innere und äußere Alleen und Obstbäume unsere Städte erfrischen? Warum sollten sie nicht auch unsere Wege und Felder wie anderswo beschatten? Warum sollte nicht jeder Bauer seine Hütte mit Bäumen besetzen, welche ihm Erquickung nach der Arbeit, [s. 249] Nahrung in Festtagen verschafften und die Luft reinigten? Warum sollte die Bienen-Zucht, welche so wenig kostet und dem Lande eigen ist, nicht allgemein verbreitet werden? Einige Gegenden haben zu viel Wälder, andere leiden Mangel an Brennholz. Warum sollten nicht die künstlichen Wälder auch bei uns statt finden? Viele Produkte bleiben unbenutzt oder werden roh äußerst wohlfeil verkauft, und die fremden oder die selben im Auslande verarbeitet, werden mit übermäßigen Preise gekauft. Mochten unsere reichen Gutsbesitzer hier lernen, wie nützlich sie ihre Einkünfte auf die Verbesserung des Ackerbaus, der Baukunst, auf die Fabriken und Handwerke verwenden könnten, welche sie meistens unnützt verschwenden.

Aber nein! nicht Sachsen hat die Vorsehung bestimmt, won welchem wir die Oekonomie und Industrie lernten. Dies Land stand ehemals mit dem unsrigen in Verbindung, und dem ungeachtet hat Polen von ihm nichts gutes entlehnt. Die Könige vom sächsischen Stamme mögen die besten für ihr erbliches Eigentum gewesen sein, aber um Polens Wohlfahrt waren sie unbekümmert. Im Schatten der siegreichen Lorbeerkränzen welche sie unter dem Sobieski erhochten hatten, verfielen die braven Sarmaten unter den Sächsischen Augusten in eine Untätigkeit, Schlafheit und Weichlichkeit. Die Nation hat ihnen nichts zu verdanken. Die Aufklärung, die Kultur des Landes und die gute Ordnung gingen unter ihnen zu Grunde. Erst nach dem politischen Tode findet diese Nation unter dem neuen Namen eine bessere Gelegenheit wiederum aufzublühen. Ich meine vorzüglich, [s. 250] die Neu-Ost- und Süd-Preußische Provinzen darunter.

Die Gegenden von Halle⁹³, von Magdeburg⁹⁴, Brandenburg⁹⁵ und Potsdam⁹⁶ verschweige der von Berlin, haben mich auf dieser Reise überzeugt, was die Industrie und Betriebsamkeit durch die weise Regierung angeregt auf einem weniger glücklichen Boden bewirkt, und folglich was sie auf einem besseren bewirken kann. Die allgemeine Tendenz durch welche überhaupt der ganze Preußische Staat andere in so viel Rücksichten übertrifft, wird auch die neuen Provinzen beleben. Sie waren einst mit den alten Preußischen Provinzen verbunden, aber damals statt von ihnen was entlehnen zu können, dienten sie selbst ihnen zum Muster. Sie waren es, die unter jene mit der Christenlehre die erste Kultur eingeführt haben. Da aber die letzteren durch das gemeinschaftliche Staaten Verhängnis von dem ersteren getrennt und unter der Reiche der weisen Beherscher zu dem ersten Range der Staaten erhoben, jetzt wiederum mit ihnen vereinigt worden, so verdienen sie ihren alten Lehrern mit gutem Beispiele vorzuleuchten. Die glücklichen Folgen dieser abermaligen Verbindung

⁹³ Halle – miasto nad Solawą w Saksonii.

⁹⁴ Magdeburg – miasto nad Łabą w Saksonii.

⁹⁵ Brandenburg – miasto nad Hawelą w Brandenburgii.

⁹⁶ Poczdam – miasto nad Hawelą, stolica Brandenburgii.

sind schon sichtbar. Die vorgefallenen Städte erheben sich schon nach und nach auf ihren Trümmern. Die neuen Kolonisten vermehren die Anzahl der Ackerleute und vervollkommen den Ackerbau. Die alten Gutsbesitzer fangen an mit den neuen zu wetteifern, und die Dörfer nehmen eine neue Gestalt an. Es läßt sich mit Grund hoffen, dass das ganze Land in kurzer Zeit eine Ansicht darbieten werde, welche der Fruchtbarkeit seines Bodens, [s. 251] entsprechen wird. Wie süße Hoffnung freuet mich vorauf, auch nach meinem kurzen Aufenthalte in Berlin schon manche gute Veränderungen sehen zu werden. Allein ich habe mich vielleicht zu weit von meinem Ziele verstiegen?

Nicht nur die Schönheit und Kultur des Landes haben wir zu betrachten gehabt. Sobald wir mit der Hauptstadt selbst und ihren Environs wie zum Beispiel in Pillnitz [Pillnitz]⁹⁷ uns bekannt gemacht hatten, eilten wir die Merkwürdigkeiten derselben zu besuchen. Wir besuchten:

I. Das Naturalienkabinett welches in 5 Abteilungen zerfällt. 1. In den Mineralien-Sammlung zeichnet sich vorzüglich der unterste Stamm mit Wurzeln einer versteinerten Eiche aus, welche ungemeiner Dicke ist, und deren poli[e]rte Teile sehr schön aussehen. 2. In Vegetabilien-Saale sind viere kolossale Statuen von Zypressholz merkwürdig. 3. Im Anatomischen-Kabinett, welches in einem Saale enthalten ist, wird ein ^a5 Ellen 3 Zoll länger^a Wichselzopf⁹⁸ aufbewahret. 4. Animalien Gallerie stellt im ersten Saale die Tiere von verschiedener Größe vor, worunter sich einige Löwen und Tiger auch das Pferd Augustus II., dessen Schweif über 12 Ellen und die Mähne 7 Ellen lang ist, vorzüglich vorzeichnen. Der zweite Saal enthält Vögel, Amphibien und Fische, wo Straus Kasuar, Flamingo, Krokodil, Riesenschlange und Seetiere zu sehen sind. 5. Das Konchilien-Kabinett unter der Menge der Seltenheiten enthält kostbare inländische Perlen, Kegelschmucken Admirale genannt. Im Aufgange aus diesem Saale sieht man verschiedene Teile vom Wallfisch.

Die Kunstkammer und den Mathematischen Saal [s. 252] die sich in demselben Zwinger-Palais befinden, könnten wir nicht wegen der Abwesenheit des Aufsehers sehen. Wir haben nur ein Modell vom Tempel Salomonis von 6706 Säulen, welches sich ebenfals daselbst befindet gesehen.

II. Haben wir das so genannte Grüne Gewölbe⁹⁹ besucht, welches auf 8 Zimmern besteht. Die Fußböden dieser Zimmer sind vom sächsischen Marmor die Wände vom Spiegelglas. Das 1-ste Zimmer enthält metallene, bronsiert Gypsene Statuen, Monumente und Modelle auf alten und neuen Zeiten. Das 2-te Zimmer umfaßt viele Kunstprodukte aus Elfenbein und verschiedene Automate. Bei einem Kriegsschiffe ist das Tauwerk sehr fein vom Golde gedrehet, die Segel vom Elfenbein so dünn wie Papier gearbeitet. Das 3-ite Zimmer enthält eine Menge Silberarbeiten. Unter diesen faßen einige Vasen von 2 bis 3 Eimer. Hier befindet sich auch ein von verschiedenen Marmorarten außerordentlich künstlich gearbeitetes, mit Silber, Gold und Edelsteinen verziertes Kamin. Das 4-te Zimmer

⁹⁷ Pillnitz – miasto nad Łabą, obecnie dzielnica Drezna.

^{a-a} słowa dopisane nad tekstem

⁹⁸ Właściwie *Weichselzopf* – kołtun (dosłownie warkocz znad Wisły).

⁹⁹ Grünes Gewölbe, Zielone Sklepienie – skarbiec elektorów saskich założony w 1721 r. przez Augusta II.

verwahrt eine Menge künstlicher Arbeiten, als Dosen, Uhren und andere goldenen und vergoldeten Geschirre. Im 6-ten Zimmer ist unter den unzähligen Geschmeiden goldenen und silbernen Ketten eine Gruppe welche die Audienz des Großen Mogols an seinen Geburtstage vorstellt, merkwürdig, wozu 30 Pfund Gold so wie eine Menge Silber und Edelsteine verbraucht worden sind, deren Kosten man auf 85 000 Taler berechnet. Im 6-ten Zimmer zeigt man einen Onix, welcher über 3 Zoll breit und in einer [s. 253] ovalen Figur verhältnißmäßig lang ist. Er soll 45 000 Taler gekostet haben. Hier befindet sich auch ein schmuckes Perlen-Kabinett. Auf dem 7-ten Zimmer habe ich nichts merkwürdiges behalten. Das 8-te Zimmer zeigt die kostbaren Juvelen nämlich Brillanten, Smaragden, Türkisse, Topasen, Rubinen, die kostbar gearbeiteten Schwerter, Ordenssterne etc. Ein zum Ordensbande des goldenen Uliëßes gehöriger Brillant ist von der Größe eines Viergroschensstücks.

III. Haben wir die Kurfürstliche Bibliothek¹⁰⁰ gesehen. Sie nimmt zwei ganze Etage des Japanischen Palais ein, und erfüllt 24 Theils prächtige große Säle teils kleinere Zimmer. Sie ist über 200 000 Bände stark und enthält unter anderen Kostbarkeiten einen Atlas Royal, der 20 Tausend Taler kostete.

IV. Als die größte Seltenheit weil ich die erste Gelegenheit sie zu sehen gehabt hatte, war das Antikenkabinett. Die dresdensche Sammlung von Altertümern soll nach den in Rom, Paris und Florenz die wichtigste in Europa sein. Das ganze derselben besteht auf 10 Saalen im Partere des Japanischen Palais, denn 11-ter und 12-ter Saal enthalten bloß moderne Sachen. Eine Menge von Statuen der Götter und Göttinnen, Gelehrte und Weise, Könige und Kaiser, wie auch eine Menge von Vasen und Gegenständen auf der Mythologie und der alten Geschichte, erfreuen jeden wer auch kein großer Kenner in der Bildkunst, aber doch nicht fremd im Studio des Altertums ist. Das neunte Zimmer scheint in der so genannten Agrippine in dem Kolossalischen Alexander und der Venus die schätzbarsten Stücke in sich zu fassen. Im zehnten Zimmer zeigt man [s. 254] vier Mumien, Sarkophage, Urnen etc. Hier sind auch einige Stücke von er Malerei und Mosaik der Alten zu sehen.

V. Das Porzellankabinett gehört auch zu den Merkwürdigkeiten Dresdens wegen einer Menge vom Sächsischen, Indianischen¹⁰¹, Japanischen und Chinesischen Porzellan, welche auf eine Million Taler geschätzt wird. Man bewundert verschiedenes Geschirr welches von Raphael d'Urbino¹⁰² in seiner Jugend be-malt sein soll, wie auch 48 große und hohe weiße und blaue Vasen für welche August der II. dem Könige von Preußen ein Regiment Dragonen schenkte.

VI. Die Gemälde-Galerie welche aus zwei Abteilungen und einem Pastellgemälde-Kabinett besteht, hat unsere Bewunderung vollendet. Man wird bei der Betrachtung einer solchen Menge dieser Art Schönheiten verblendet und betäubt. Man zählt diese Gemälde-Sammlung unter den kostbarsten in Europa.

¹⁰⁰ Kurfürstliche Bibliothek, Biblioteka Elektorska – jedna z najstarszych bibliotek w Niemczech, założona w 1556 r. przez elektora Augusta I. Obecnie biblioteka uniwersytecka w Dreźnie.

¹⁰¹ Błąd autora. Powinno być: indyjskiej, nie indiańskiej.

¹⁰² Raphael d'Urbino, Raffaello Santi (1484–1520) – włoski malarz epoki renesansu.

Wir bedauerten, daß sie Zeit und Kosten uns nicht erlauben bei der Betrachtung aller dieser Merkwürdigkeiten länger zu verweilen. Wir erinnerten uns an den Hauptzweck unserer Reise und wünschten nach einer so nützlichen Erholung diese Hauptstadt noch von der Seite des Schulwesens kennen zu lernen. Aber die Zeit, wo die dortigen Schulen Ferien hatten nötigte uns darauf Verzicht zu tun. Wir besuchten die kleine Katholische Schule von drei Lehrern und während zwei Stunden hatten wir nichts weiter bemerkt als das, für die Anzahl der Lehrlinge, gute Lokale, gute Ordnung, strenge Zucht. In dem Lehrplane schienen uns zu viele Stunden für den Religionsunterricht und zu wenige für anderen Gegenstände bestimmt zu sein. Der Unterricht dauert nur 2 Stunden vor und 2 nach Mittag. Wir schloßen unseren Aufenthalt in Dresden mit dem Besuche des Herrn Superintendenten Reinhard, des [s. 255] Herrn Hoff-Bibliothekarius Adelung¹⁰³ und den Professoren Herrn Becker und Petsch.

Nach einem sechstägigen Aufenthalte reiseten wir von Dresden nach Meissen, aber auch hier konnten wir wegen Festtagen die Schule nicht besuchen. Wir wollten wenigstens die berühmte Porzellanfabrike¹⁰⁴ besuchen, weil aber der Aufseher verreist war, so haben wir auch das nicht erreichen können. Sogar die Niederlage von Porzellan hat man uns nur durch das geöffnete Fenster gezeigt, wir mußten uns mit Betrachtung der schönen Gegend begnügen. Unsere Schulbeobachtungen fingen eigentlich erst in Leipzig¹⁰⁵ an. Die reiche Stadt obgleich nicht groß, hat außer privat Anstalten und Anfangsschulen zwei große Bürgerschulen ^aein Gymnasium und und eine Industrieschule^b. Das Gymnasium unter dem Direktorat des Herrn Rost, hat 6. Klassen, 13 Lehrer, 68 Alumnen, die in dem Schulgebäude wohnen, und viele von ihnen den Freien Tisch und freien Unterricht genießen. Das Gebäude selbst ist nicht schlecht und in einer guten Lage, aber schmutzig, und die innere Einrichtung nicht bequem. Wir haben in alle Klassen dem Unterrichte beigewohnt. Es werden fast alle dieselben Lehrgegenstände gegeben, welche auch auf dem Berlinischen Gymnasien docirt werden, aber die Lehrer schienen uns beim Vorträge schüchtern und die Lehrlinge nicht durchgänglich große Fortschritte gemacht zu haben. Die musikalische Stunde war die beste. Im ganzen schien uns dies Gymnasium in Rücksicht der Berlinischen zurück zu sein. Die alte Bürgerschule unter dem Namen der Freier oder der Armen-Schule unter der Aufsicht des Herrn Plato sowohl für Knaben als Mädchen zählt 670 Lehrlinge, 17 Lehrer, 4 Klassen für die Knaben und 4 für die Mädchen. Das Gebäude [s. 256] sieht von Außen und inwendig sehr rein und ordentlich aus, aber es scheint zu klein für so große Frequenz. Alle Stuben sind sehr niedrig und die Lehrlinge sitzen sehr gedrängt. Die Luft ist zu ersticken drückend. Der Unterricht wird ziemlich gut erteilt, es sollten nur mehrere Abteilungen der Klassen gemacht werden.

¹⁰³ Johann Christoph Adelung (1732–1806) – bibliotekarz, leksykograf i germanista, reformator ortografii.

¹⁰⁴ Miśnieńska wytwórnia porcelany – najstarsza w Europie wytwórnia porcelany założona w 1710 r. przez Augusta II.

¹⁰⁵ Lipsk – największe miasto Saksonii, położone nad Białą Elsterą.

^{b-b} słowa dopisane nad tekstem.

Der neuen Bürgerschule stehet Herr Gedicke¹⁰⁶ vor. Es war ein großer Verlust für mich, mit dem würdigen Bruder des ehemaligen Direktors beim grauen Kloster¹⁰⁷ die Bekanntschaft nicht machen zu können. Er war nach Hamburg verreist. Dem ungeachtet besuchten wir alle Klassen dieser neuen Anstalt und wohnten dem verschiedenen Unterrichte bei. Die Anzahl der Lehrer und Lehrerinnen beträgt schon 22 Personen und es sollen noch mehrere angestellt werden. Sowohl die Knaben als die Mädchen die in ganz Sachsen auf besonderen Stuben Unterricht nehmen werden in 6. Klassen verteilt. Das Gebäude ist und von außen und inwendig sehr prächtig. Die inneren Einrichtungen sind in vieler pädagogischen Hinsicht vortrefflich. Die Lehrstuben sehen wie schön meblirte Stuben aus. Es läßt sich hoffen, daß diese Schule besonders unter diesem Direktor in aller Rücksicht ein Muster für die übrigen werden wird. Nur wegen der Kostbarkeit wird sie vielleicht nicht viele Nachahmer finden können. Ihre Errichtung kostete schon 300 000 Taler und das Gebäude war noch nicht vollendet. Die Lehrer beifern sich, auf die neuesten Methoden zu unterrichten, aber diese Neuheitsucht ist nicht allen gleich wohl gelungen. Die Art auf welche ein Lehrer die ersten Principien des Lesens erteilte, kam uns [s. 257] lächerlich vor. Er lehrte die Kinder erst die Mundstellungen zur Aussprache jedes Buchstabens zu machen, ohne ein Laut von sich zu geben, und ließ sie teils einzelne, teils alle zusammen auf diese Art den Mund öffnen und nachdem sie eine Weile lang jene Mundstellungen gehalten hatten bis er alle übersah und mit einem Fingermaaße verbessern machte, befahl er endlich allen die Nahmen der Buchstaben laut mit einem großen Nachdruck auszusprechen. Dieser Anblick glich einem Gemälde von vielen Karrikaturen. Der gute Lehrer hat diese Methode wahrscheinlich auf einem Taubstummeninstitute entlehnt, wo sie nötig ist. Aber Herr Eschke¹⁰⁸ in Berlin läßt seine Taubstummen nicht so gräßlich ihre Gesichter verzerren. Die Kinder lernen dadurch vielleicht jeden Buchstab[e] deutlich von den anderen ähnlich klingenden zu unterscheiden, aber anstatt einer sanften und reinen Aussprache bekommen sie eine rauhe und kreischende, wie meistens bei den Taubstummen der Fall ist. Diese Methode würde vielleicht für die Kinder brauchbar sein, deren Sprachorgane fehlerhaft sind. Für diejenigen aber deren Organe wie gewöhnlich gut beschaffen sind, und welche schon ohne dies gut sprechen können, ist die bloße Nachahmung und Wiederholung des reinen Vorsprechens des Lehrers hinreichend, und dabei gehet nicht so viel Zeit verloren wie bei den Mundstellungen. Am besten hat mit die Methode des Lehrers gefallen, welcher die Anfangsgründe der Rechnung, auf den hölzernen Würfeln nebst den hölzernen Stangen von verschiedener Größe, von demselben Umfange, welche auf die den Würfeln gleichen Teile durch Zeichen geteilt wurden. Der Lehrer legte die Würfel auf die Stangen, und ließ sie zählen. In dem er sich der zehn Würfel langen Stange bediente, lehrte die Kinder [s. 258] die Entstehung der Dekaden aus den Einheiten, und auf den Dekaden die Entstehung

¹⁰⁶ Mowa o Ludwiku, bracie Friedricha Gedike, dyrektora gimnazjum w Berlinie.

¹⁰⁷ Gimnazjum dla Szarego Klasztoru, szkoła przy klasztorze franciszkanów w Berlinie założona w 1574 r.

¹⁰⁸ Ernst Adolf Eschke (1766–1811) – pedagog, prawnik, dyrektor Instytutu Głuchoniemych w Berlinie.

der Hunderte etc. In dem er die Stangen von verschiedener Größe untereinander verglich, und dieselben teilweise mit den Würfeln belegte, lehrte er auf diese Art, die verschiedenen Zahlen-Verhältnisse. Das legt den festen Grund zu allen Rechnungs-Operationen, erleuchtet sowohl die Kopfrechnung als die auf der Tafel. Diese Methode paßt sehr wohl zu dem analytischen Lehrbuche der Aritmetik welches die ehemalige Schul-Kommission für die polnischen Schulen besorgt hatte.

Die Industrie-Schule für arme Kinder ist auch zahlreich und gut geordnet. Die Kinder aus der Frei-Schule kommen auch in dieselbe für einige Stunden. Diese Anstalt ist gleichsam zu einer ansehnlichen Fabrike geworden. Die unbedeutende Summe welche ursprünglich zum Fond derselben angelegt war ist zu einer großen durch den Verkauf der von den Kindern verarbeiteten Produkte gewachsen, wie wohl auch den Lehrlingen wöchentlich etwas bezahlt wird.

Außer den Vorstehern der oben erwähnten [erwähnten] Anstalten besuchten wir den Herrn Ko[n]sistorial-Rat und Professor Rosenmüller¹⁰⁹ und den Herrn Beck¹¹⁰, Professor der Philologie. Wir wollten gerne ihren akademischen Vorlesungen beiwohnen, aber wir treffen auf die Zeit der Ferien. Unter den Leipziger Studenten haben wir keinen besonderen Ton gefunden und an ihrem Äußerem wurden sie von der übrigen Jugend nicht zu unterscheiden.

Wir haben noch in Leipzig das astronomische Observatorium besucht. Es scheint höher als das Berlinische zu sein, und von außen sieht schöner aus [s. 259] aber inwendig hat dasselbe weniger Schmuck und weniger Apparate. Die Galerie desselben giebt eine schöne Aussicht bis 7. Meilen weit. Das alles haben wir in 3 Tagen verrichtet.

Den vierten Tag reisten wir nach der berühmten Schulphorte¹¹¹. Sie liegt 6. Meilen aus dem Wege nach Halle, eine halbe Meile hinter Naumburg¹¹². Wir sahen auf dem Wege das Städtchen Morgenstädt, bei dem Dorfe Lützen [Lützen] den Stein auf welchem Gustaw seinen Geist aufgab¹¹³, die Stadt Weißenfels¹¹⁴ und Naumburg in den schönsten Gegenden und kamen gegen Abend nach Schulphorte. Da dies kein Dorf sondern nur ein Kloster ist, und kein Wirtshaus hat so fuhren wir nach dem Fleken Kösen¹¹⁵ [Dorf Kösen] eine Viertelmeile weiter. Des Morgens kamen wir um 8 Uhr nach dem Kloster und baten um die Erlaubnis dem Unterrichte beiwohnen zu können. Herr Ilgen¹¹⁶ Direktor der Schule erklärte uns, dass es nicht mehr als eine Stunde des Unterrichts übrig wäre, weil der Unterricht im Sommer um 6. Uhr Morgens angeht und nach Mittag setzte er hinzu, fangen die Ferien an. Wir wollten auch diese einzige Stunde benutzen um doch einigen

¹⁰⁹ Johann Georg Rosenmüller (1736–1815) – teolog protestancki, ordynariusz na uniwersytecie i nadradca konsystorza w Lipsku.

¹¹⁰ Christian Daniel Beck (1757–1832) – teolog i historyk, profesor języka greckiego i łaciny na uniwersytecie w Lipsku, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej.

¹¹¹ Schulphorte – szkoła cystersów, obecnie nazwę tę nosi również dzielnica Naumburga.

¹¹² Naumburg – miasto w Saksonii u ujścia Unstruty do Solawy.

¹¹³ Gustaw II Adolf, król Szwecji, zginął w bitwie pod Lützen 16 XI 1632 r. podczas wojny trzydziestoletniej.

¹¹⁴ Weißenfels – miasto nad Solawą w Saksonii.

¹¹⁵ Bad Kösen – miejscowość uzdrowiskowa, obecnie dzielnica Naumburga.

¹¹⁶ Karl David Ilgen (1763–1834) – pedagog, filolog, teolog ewangelicki.

Begriff der Methode zu fassen, aber er schlug auch das höflich ab. Er machte uns nur mit dem Lokale bekannt, welches noch überall klostermäßig aussieht, und welches doch bei so großen Einkünften weiter besser aussehen könnte, führte uns in die Kirche, wo man alte Lumpen und Gerätschaften der katholischen Apparate zeigt, deren man nicht rechte Benennungen und den rechten Gebrauch weis und sie doch für Religion ausgeben will. Er erzählte uns ferner die Einrichtung der Anstalt, die wir zu streng gefunden haben. Die schönen Gegenden können die Alumnen nur aus den Fenstern des Klosters betrachten. Die Zahl der Alumnen kann 120 Personen betragen, jetzt sind nicht völlig 100. 12 von diesen haben alles frei, und 12 nur einige Emolumente. Das Personale der Lehrer besteht aus 6 ordentlichen [s. 260] Lehrern, 6 Kollaboratoren und 3 Sprachlehrern. Aus der Erzählung sowohl des Herrn Direktors selbst als auch des Magister Lange aus dem berlinischen Seminario erfuhren wir, dass die Sprachen und vorzüglich die alten fast einzigen Gegenstände des Unterrichts auf dieser Anstalt sind. Aus dem Wissenschaftlichen Fache wird nur etwas von der Mathematik erteilt. Es wird keine Geschichte sogar keine Geographie gegeben. Man versicherte aber, dass sie in der Folge eingeführt werden sollen. Wir würden unseren Umweg, welchen wir wegen dieser Anstalt gemacht sehr bereuet haben, hätten wir nicht im Fleken Kösen [Dorf Kösen] einen wichtigen Gegenstand zu Betrachten gefunden, welcher uns zum Ersatz für das Schulfach diene. Das hier befindliche Salzwerk an der Saale ist in seiner Art sehr merkwürdig. Die Salzquelle ist 300 Ellen unter der Erde tief. Das doppelte Gradierwerk über 40 Ellen über die Oberfläche des Bodens hoch, und das einzige Wasserrad setzt sowohl die doppelte Pumpen, welche die Sole aus der Quelle heben, als die Pumpen und die lange doppelte Kette von Maschinen die das Saltzwasser an jene Gradierwerke oben mehrere Hunderte Schritte weit hinleiten in Bewegung. Die Reis[e]ruten im Gradierwerke durch welches das Saltzwasser durchgelassen wird, um die süßen und andere unnötigen Teile abzusetzen, werden erst nach und nach mit einem steinartigen Überzeug umgeben, und endlich ganz versteinert.

Wir reisten noch an demselben Tage nach Lauchstädt¹¹⁷, wir sahen bei Rossbach¹¹⁸ den Platz des Sieges über die Französer und bei Seite die ansehnliche Stadt Merseburg¹¹⁹. Des Morgens früh kamen wir nach Halle¹²⁰. Hier war das reichste Feld für unsere pädagogische Ernte. Es ist zu bewundern, daß das Erste was in die Augen fällt zu sehr den Vorstellungen widerspricht, welche man sich von diesem so berühmten Orte macht. Wie die Ansicht [s. 261] der Stadt, so die Ansicht der einigen so genannten Musen-Söhne stehet im Kontrast mit dem Begriff eines Musen-Sitzes. Ich muß gestehen, daß ich letzteren nur mit einer gewissen Angst anreden durfte, und deswegen habe ich mich kaum erdreistet einer Stunde des akademischen Vortrags bei dem ersten Philologen Herrn Wolf¹²¹ und einer beim ersten Pädagogen Herrn Niemeyer¹²² beizuwohnen. Ich

¹¹⁷ Lauchstädt – miasto w Saksonii.

¹¹⁸ Rossbach (Braunsbedra) – miasto w Saksonii, miejsce bitwy 5 XI 1757 r. podczas wojny siedmioletniej.

¹¹⁹ Merseburg – miasto w Saksonii u ujścia Geisel do Soławy.

¹²⁰ Halle – miasto nad Soławą w Saksonii.

¹²¹ Zob. wyżej, przypis 31.

¹²² Zob. wyżej, przypis 30.

habe das Vergnügen gehabt den ersten beim Erklärung der Odisee Latein sprechen, un den anderen die nötigsten Eigenschaften eines Pädagogen erörtern zu hören. Ich habe mit Freude einige unter den Studenten gefunden die ich auf dem Berlinischen Gymnasio so oft gesehen habe, die sich hier durch ihren Fleiß und gutes Betragen aufzeichneten, und die ich dort für wahre Musen-Söhne leicht erkannte. Wir wandten unseren Fleiß vorzüglichst um das Gymnasium unter dem Namen des Pädagogii kennen zu lernen. Herr Oberkonsistorialrat Niemeyer welchem wir unsere Aufwartung am ersten gemacht hatten, und welcher uns von allen Vorstehern der Schulen auf unserer Reise am gütigsten [am besten] aufnahm, hat uns teils selbst, teils durch den ersten Lehrer Herrn Mareschhausen uns mit der Verfaßung desselben bekannt gemacht. Das Personale der Lehrer ist 17 Personen stark. Dies erlaubte aus 6. Klassen noch einige Abteilungen zu machen. Wir besuchten alle Klassen und wohnten dem verschiedenen Vortrage bei. Alles war für uns belehrend, der Vortrag war bei der solchen Anzahl der Lehrer wie überall nicht bei allen gleich, aber alles deutete den Vorsteher der Schule als den Verfasser der Grundsätze der Pädagogik und Didaktik an. Wir sahen hier die Anwendung in mancher Rücksicht seiner so gründlichen, und obgleich sehr gedrängten doch alles umfassenden Theorie. Viele Verordnungen stimmen mit, [s. 262] denen des verstorbenen Gedicke überein. Wir versäumten nicht die Bürgerschule wie auch die des Weisenhauses obgleich durch eine kürzere Zeit als das Gymnasium zu besuchen, und konnten da, wenn wir es auch nicht voraus gewust hätten, die Aufsicht desselben Vorstehers nicht verkennen. Wir fanden auch hier nützliche Belehrung. Wie ließen auch hier das merkwürdige Salzwerk nicht unbesehen. Die Beschaffenheit des Salzwassers, macht die Gradierwerke entbehrlich und die Tiefe der Quelle welche nicht über 40 Ellen beträgt macht die Kraft eines Pferdes genugsam, um die Pumpen in Bewegung zu setzen. Das ganze Maschinen-Werk ist einfacher, die Verarbeitung des Salzes braucht weniger Zeit und belohnt richtlicher die Mühe.

Der Ruf der Schulen in Magdeburg riet uns unsere Wissbegierde bis dahin zu führen, wir reiseten hin über Dessau¹²³. Diese schöne Hauptstadt eines kleinen Staates verdiente um ihr zwei Tage aufzuopfern. Sie hat ein Gymnasium dessen Direktor Herr Vieth¹²⁴ ist, eine Bürger-, eine öffentliche Land- und Industrieschule, welche insgesamt mit Gymnasio unter der Aufsicht des Herrn Inspektor Funke¹²⁵ steht. Wir haben alle besucht und vorzüglich beim Gymnasio verweilt. Auch hier sind die Einrichtungen sehr gut, das Lokale sehr schön und sehr bequem, unsere größte Erwartung war die Methode des Herrn Olivier¹²⁶ hier in seiner eigenen Ausübung sehen zu können, aber diese Hoffnung ist uns fehlt geschlagen. Er hatte vor wenigen Wochen seine Probeübungen geendigt, war in diesen Tagen verreist, und seine Methode wird nicht mehr auf den Schulen in Dessau angewendet. [s. 263] Wir haben auch den berühmten Garten in Werlitz

¹²³ Dessau – miasto nad Łabą w Saksonii.

¹²⁴ Gerhard Ulrich Anton Vieth (1763–1836) – pedagog, twórca metody uwzględniającej wychowanie fizyczne dzieci.

¹²⁵ Gottfried Funk (1734–1814) – inspektor seminarium pedagogicznego w Dreźnie.

¹²⁶ Ludwig Heinrich Ferdinand Olivier (1759–1815) – pedagog, wynalazca fonetycznej metody nauki pisania i czytania.

[Wörlitz¹²⁷] mit den schönen Tempeln und Grotten besehen, und wundern uns jetzt nicht mehr warum dieser Ort das deutsches Paradies genannt wird.

Erfreut über diese schöne Landschaft setzten wir unseren Weg durch das sächsischen Land fort und kamen verirrt nach Barby¹²⁸ wo wir übernachteten von dem Wirte des Gasthofes, der ein Hernuter [Herrnhuter] war, erfuhren wir dass seine Mitbrüder hier ihr großes Pädagogium hätten. Die erste Gelegenheit diese Sekte kennen zu lernen führte uns in dieses Pädagogium hin. Es besitzt eine schöne Sammlung von Naturalien und einigen Apparaten, und ist in einem prächtigen Gebäude gelegen. Dem Unterrichte konnten wir nicht lange beiwohnen, indem wir ihre andächtigen Entzückungen in welche sie beim Unterrichte oft verfielen durch unsere Gegenwart nicht stören wollten. Eine Meile von er Stadt nötigte uns die Ansicht des schönsten Dorfes auf unserer Reise Halt zu machen. Es heißt Gnadau¹²⁹, und ist von lauten Hernuten [Herrnhuter] bewohnt. Es bildet ein großes Quadrat in dessen Mitte ein großer Garten auf eben so viel kleinere Quadrata zerfällt wie viel Häuser das Quadrat enthält. Hier ist der abendliche Spaziergang. Bei der Zunahme der Einwohner sind schon die Seiten das Quadrats verlängert, und bilden die neu[en] Straßen hinter demselben. Die Häuser sind von Ziegelstein massiv schön und von 2 bis 3 Stockwerke hoch gebauet, und von lauten Handwerker besetzt. Ihre Arbeiten sind sehr nett und dauerhaft. Mit der Zeit kann dies Dorf in eine schöne Stadt verwandelt werden. Wir besuchten einige Häuser wo wir große Reinlichkeit und schöne obgleich nicht kostbare Möbel gefunden haben. [s. 264] Die Kirche entspricht dem Dorfe. Das letztere ist in alle Bedürfnisse versorgt so, daß die Einwohner nur einige Materialien welche sie verarbeiten kaufen. Es hat auch eine Schule für die Mädchen. Sie lernen da nebst dem Lesen und Schreiben verschiedene Arbeiten mit einer sehr andächtiger Mine. Es ist zu bewundern wie eine so große schwermerische Entsagung der Hernuter [Herrnhuter] sie nicht das Irdische vernachlässigen läßt. Es wäre zu wünschen dass ähnliche Arbeitsamkeit überall die Menschen beleben und eine ähnliche Wohlhabenheit unter sie einführen möchte.

Nach dieser kleinen Verweilung in Gnadau kamen wir endlich über Schönebek [Schönebeck]¹³⁰, wo wir bei Seite schöne Gradierwerke gesehen hatten vor Abend nach Magdeburg. Wir benutzten die wenigen Stunden dieses Tages um die Kirchen und vorzüglich die Domkirche zu besuchen. Wir sahen das Monument des Kaisers Otto I. und seiner Gemahlin Edite. Die folgenden 2 Tage wandten wir an die Besuche der drei gelehrten Schulen, nämlich in Kloster Berge¹³¹, wo die höchste Aufsicht Herr Abt Resewitz¹³² und nach ihm Herr Direktor Straus

¹²⁷ Ogrody Wörlitz – park w stylu angielskim, część kompleksu ogrodów i parków nad Łabą i Muldą.

¹²⁸ Barby – miasto nad Łabą w Saksonii.

¹²⁹ Gnadau – wieś w Saksonii, obecnie dzielnica Barby.

¹³⁰ Schönebeck – miasto nad Łabą w Saksonii.

¹³¹ Klasztor Berge – klasztor pw. Św. Jana Chrzyciela założony w X w. przez benedyktynów w pobliżu Magdeburga, w 1565 r. przejęty przez protestantów; działał jako konwent kształcący protestanckich teologów.

¹³² Friedrich Gabriel Resewitz (1729–1806) – opat klasztoru Berge, pedagog, zwolennik oświecenia i teologicznego racjonalizmu.

hat, im Kloster d[er] l[ieben] Frau welcher Herr Direktor Rötger¹³³ und Herr Rektor Gering vorstehen und endlich die Domschule unter dem Herrn Konsistorialrat Funke¹³⁴. Die 2 Tage waren zwar zu wenig um sie völlig auszustudieren, aber die bevorstehenden Kosten nach der Berechnung unseren Kasse nötigten uns auch unsere Wissbegierde zu beschränken. Doch die bedrückten Beschreibungen diesen Schulen erleichterten uns die Übersicht der Verfassung derselben, und die mündlichen Informationen der Vorsteher vollendeten die Erkenntnis ihrer Anordnungen. Die Lehrer bei allen waren meistens schon erfahrene Männer. Diese Schulen schienen uns weder dem hallischen Pädagogio, [s. 265] noch den berlinischen Gymnasien nachzustehen, und in moralischen Hinsicht schienen sie vor den letzteren einen Vorzug zu haben, welchen ihnen nicht nur die Sorge der Vorsteher sondern auch das Lokale selbst verschafft. Hier ist kein höherer Ton unter den Schüler zu sehen. Die Folgsamkeit, Ehrfurcht und Liebe gegen die Lehrer, welche sie mit Sanfmut und Würde behandeln sind an ihren Gesichtern zu lesen. Um zu erkennen welche von diesen dreien Schulen über die anderen Vorzug hätte, müßte man sie länger als 2 Tage beobachtet haben. Alle scheinen mit gleichen Schritten um die Wette zu eifern. In ihren inneren Einrichtungen giebt natürlich Unterschied, da die ersten Schulen zu gleich Erziehungs-Anstalten sind und aus lauten Alumnen bestehen. Was aber den Lehrplan und die Methode des Unterrichts betrifft, scheinen sie alle drei nach denselben Grundsätzen zu verfahren.

Es machte uns überall Freude und manchen Nutzen so viele würdige Schulmänner auf unserer Reise gesehen, gesprochen, gehört zu haben. Aber nichts konnte dem Eindruck gleichen, welchen die erste Bekanntschaft des Herrn Konsistorialrat Funke die Beiwohnung seinem Vortrage und die zweistunden lange Unterredung mit ihm auf uns gemacht haben. Es ist ein erbaulicher Anblick für jeden innigen Schulmann einen 70-jährigen Greis zu sehen, der mit der Munterkeit eines Jünglings noch selbst den Unterricht erteilt, und mit seiner gleichsam jugendlichen Heiterkeit alle um sich belebt und erheitert. Seine lange Erfahrung giebt seinem Unterrichte Vollkommenheit, sein Ansehen Interesse, seine lebhaft geübte Geber den erwerben ihm die Aufmerksamkeit seine lächelnde Mine die Liebe der Lehrlinge. Wie erbauend für uns sein Vortrag war, [s. 266] so belehrend war auch seine Unterredung mit uns. Er erzählte uns die Anordnung seiner Schule und untermengte dieselbe mit seinen Erfahrungslehren. Er freute sich endlich über die angefangene Verbesserung des Schulwesens in den neuen Provinzen, er glaubte schon zu sehen die glücklichen Folgen desselben, er freute sich über die künftige Aufklärung von Völkern die sich von Deutschland durch neue Provinzen wegen der Verwandtschaft der Sprachen bis in die entferntesten Sibiriens und Astrachans Grenzen verbreiten werde. Würdiger Greis! möchtest Du so lange leben bis deine menschenfreundliche Wünsche nur halb erfüllt werden.

¹³³ Gotthilf Sebastian Rötger (1749–1831) – dyrektor seminarium pedagogicznego przy klasztorze Marii Panny w Magdeburgu, zwolennik wychowania w duchu obywatelskim i narodowym.

¹³⁴ Gottfried Benedict Funk (1734–1814) – pedagog, radca konsystorza, rektor szkoły katedralnej w Magdeburgu.

Wir reiseten am dritten Tage vor Abend von hier nach Burg¹³⁵, und von dort über Genthin¹³⁶, Planen¹³⁷, nach Brandenburg¹³⁸, wo wir nur das Lokale und den Lehrplan eines Gymnasiums überssachen, weil an diese Tage keine Stunde nach Mittag gehalten wurden. Von Brandenburg machten wir einen Umweg nach Re Kane [Reckahn]¹³⁹, um die so berühmte Landschule und den berühmten Verfasser des „Kinderfreundes“¹⁴⁰ kennen zu lernen. Wir kamen bald nach Mittag und fanden doch keinen Unterricht auf der Schule. Wir ließen uns bei dem Herrn Dom-Herrn v[on] Rochow anmelden und unterhielten uns 2 Stunden lang über die Rekanische Schule, welche wir auch mit ihren Hilfsmitteln besehen hatten. Da dies Dorf kein Wirtshaus hat, wo wir übernachten könnten so sahen wir uns genötigt unsere Reise fortzusetzen ohne bis den folgenden Tag auf den Unterricht zu warten.

Der letzte Standpunkt unserer Reise war Potsdam¹⁴¹, [wo] wir sahen die schönen Gegenden Gärten und die prächtigen Paläste. Das vollendete die Vergnügungen unseren Reise.

Wir kamen nach Berlin zurück [und] besuchten wiederum die hiesigen Gymnasien wie auch andere Lehranstalten und überzeugten uns, [s. 267] um so mehr von der Wahrheit, dass hinlängliche Fonds und gute Vorsteher die wirksamsten Mittel sind, den Flor einer Schulanstalt zu bewirken. Denn, sind die ersteren hinreichend, so lassen sich leicht die nötigen Hilfsmittel schaffen und brauchbare Lehrer anstellen. Ist ein Vorsteher tätig so läßt er keine Hilfsmittel unbenutzt, und läßt niemanden untätig bleiben. Das letztere Haupterfordernis scheint noch wichtiger zu sein als das erste. Die Aufsicht eines Meierotto¹⁴², eines Gedicke hat 2 Gymnasien in Berlin zu dem ersten Range erhoben. Die Aufsicht eines Niemeyer, Funke, Rötger und Straus erheben zu demselben die Gymnasien in Halle und Magdeburg.

Wir haben ferner uns überzeugt dass Direktor einer Schule kein Genie und kein Polyhistor zu sein braucht. Er muß aber das Schulfach in seinem ganzen Umfange verstehen, um eine Schule gut organisieren und jedem Lehrer den rechten Weg zu zeigen und in Verlegenheit jedem guten Rat erteilen zu können. Wir haben endlich bemerkt, dass ein Direktor einer Schule außer der erforderlichen Schulkenntnissen noch alle Eigenschaften eines Vorgesetzten besitzen müsste, um sowohl die Lehrer in das rechte Geleise zu weisen, jeden auf den Punkt zu bringen wo er ihn haben will, als auch die Lehrringe in guter Ordnung zu erhalten, die Lehrgegenstände nach dem Bedürfnisse der Zeit zu ordnen und auf per ihm anvertrauten Anstalt dem Staate nützliche Bürger für jeden Stand zu bilden.

¹³⁵ Burg – miasto w Saksonii nad kanałem Łaby i Haweli.

¹³⁶ Genthin – miasto w Saksonii nad kanałem Łaby i Haweli.

¹³⁷ Plauen – miasto w Saksonii nad Białą Elstera.

¹³⁸ Brandenburg – miasto w Brandenburgii nad Hawelą.

¹³⁹ Reckahn – miejscowość w Brandenburgii w dolinie rzeki Plane.

¹⁴⁰ Friedrich Eberhard von Rochow (1734–1805) – pedagog, filantrop, zwolennik fizjokratyzmu, autor podręcznika *Der Kinderfreund: ein Lesebuch zum Gebrauch in Landschulen* (Frankfurt 1779).

¹⁴¹ Poczdam, miasto nad Hawelą, stolica Brandenburgii.

¹⁴² Johann Heinrich Ludwig Meierotto (1742–1800) – pedagog, geograf i teolog, profesor retoryki, łaciny i literatury klasycznej w Gimnazjum Joachimstalskim w Berlinie, członek Kolegium Szkolnego w Berlinie, radca do spraw szkolnych dla Pomorza i Prus.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Główne Akt Dawnych, Generalne Dyrektorium. Departament Prus Nowoschodnich, sygn. 6/1051, 6/1784, 6/1785.
- Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór Korotyńskich, seria 25, sygn. 2489.
- Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 7, 1821.
- Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
- Szweykowski W., *Mowa do nowozacieżnych obrońców ojczyzny wśród uroczystości poprzedzającej przysięgę wojskową korpusu JW. Jenerała Woyczyńskiego*, Warszawa 1807.
- Szweykowski W., *Mowa na uroczystości rozdawania krzyżów wojskowych...*, „Gazeta Warszawska” 1808, nr 19.
- Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich przez ks. Wojciecha Szweykowskiego, profesora szkół płockich [w:] Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej*, zebrał i wstępem poprzedził Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 14–64.

Opracowania

- Bieliński J., *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 2–3, Warszawa 1911–1912.
- Bobkowska W., *Losy pijarów w czasie pierwszej okupacji pruskiej 1793–1806*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”, t. 15, 1962, s. 257–283.
- Bobkowska W., *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806*, Warszawa 1948.
- Bogdziewicz H., *Pijarzy [w:] Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 571–576.
- Borowski E., *Działalność księży pijarów w Drohiczynie nad Bugiem (1774–1845)*, „Studia Teologiczne” 1983, z. 1, s. 239–282.
- Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981.
- Gliński W., *Szweykowski (Szwejkowski) Anzelm Wojciech [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 49, Warszawa–Kraków 2014, s. 489–490.
- Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981.
- Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980.
- Jakubowski J., *Akta szkolne pruskie z lat 1794–1807 w Archiwum Oświecenia Publicznego*, „Archeion”, t. 2, 1927, s. 71–82.
- Manteufflowa M., *Falkowski Jakub [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 361–362.
- Miziołek J., *Uniwersytet Warszawski. Dzieje i tradycja*, Warszawa 2005.
- Nowak A., *List Mikołaja Białkowskiego do króla Prus Fryderyka Wilhelma III w sprawie posady nauczyciela szkoły we wsi Węgra (1802 r.)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 26, 2019, s. 137–143.

Waśicki J., *Zabór pruski 1772–1806* [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiórów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 19–65.

Waśicki J., *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795–1806*, Poznań, 1963.

Streszczenie

Publikowany tekst jest rękopiśmienna relacja z „podróży pedagogicznej”, którą młody pijar Wojciech Szweykowski (w latach 1818–1831 rektor Uniwersytetu Warszawskiego) odbył po „krajach niemieckich”, to jest Saksonii i Prusach. Celem podróży było zapoznanie się Szweykowskiego i jego konfratrów z niemieckimi zakładami szkolnymi oraz stosowanymi w nich metodami nauczania. Szweykowski odwiedził szkoły w Dreźnie, Miśni, Lipsku, Magdeburgu, Brandenburgu, Reckahn i w Poczdamie. Odwiedził także słynną szkołę klasztorną Schulphorta. Wbrew nadanemu przez autora tytułowi, w relacji stosunkowo niewiele miejsca zajmują opisy placówek edukacyjnych, programów nauczania i metod pedagogicznych. Szweykowski przedstawił natomiast bardzo interesujący, obszerny i plastyczny opis odwiedzanych miast i znajdujących się w nich budowli. Obszernie opisał zwiędzane galerie sztuki i pałace. Jego uwagę zwrócili także mieszkańcy Saksonii, ich domy, stroje, charakter i sposób gospodarowania. Zainteresował go również sposób pozyskiwania soli. W tekście Szweykowskiego znalazły się interesujące rozważania natury ogólnej dotyczące dziejów Polski oraz wzajemnych relacji dawnej Rzeczypospolitej i Saksonii.

"A few words on a pedagogical journey" by Wojciech Szweykowski, 1804

Summary

The published text is a handwritten account of a 'pedagogical journey' that Wojciech Szweykowski (subsequently Rector of the University of Warsaw) undertook in 'German countries', that is to say, Saxony and Prussia. The purpose of the trip was to familiarise Szweykowski and his confraters with German school establishments and the teaching methods used therein. Szweykowski visited schools in Dresden, Meissen, Leipzig, Magdeburg, Brandenburg, Reckahn and Potsdam. He also visited the famous Schulphort monastery school. Contrary to the title assigned by the author, the account is somewhat scant on descriptions of educational institutions, curricula and pedagogical methods. On the other hand, Szweykowski provided a very interesting, extensive and vivid description of the cities visited and the buildings there. He extensively described the art galleries and palaces he visited. He was also interested in the inhabitants of Saxony, their houses, costumes, character and farming methods. The manner in which salt was extracted also caught his attention. Szweykowski's text offers interesting reflections of a general nature on the history of Poland and the mutual relations of the former Polish-Lithuanian Commonwealth and Saxony.

Słowa kluczowe: Wojciech Szweykowski, szkolnictwo, edukacja, zakon pijarów, zabór pruski, Prusy, Saksonia

Keywords: Wojciech Szweykowski, schools, education, Piarist Order, Prussian partition, Prussia, Saxony